

Dusza ma weszła w Bogu w bezkresny i niepojęty Ocean Bóstwa Jego

Z woli Trójjedynego Boga przy współpracy Mamy Niebieskiej dusza ma weszła bezkresny i niepojęty Ocean Bóstwa, i poznaje Ojca Przedwiecznego przez Chrystusa w Duchu Świętym, i tak bardzo zauroczona jest tym wszystkim, że ciągle znajduje się w ekstatycznym stanie, dlatego też prosi Umiłowanego swego, aby już wiecznie znajdowała się ona w tych niepojęcie głębokich tajemnicach mądrości Jego. Boski Oblubieniec jest dla duszy mej niewymownym światłem i miłością, i gdy we śnie ona tak często opuszcza w Nim czasoprzestrzeń, to przecież poprzez uczestnictwo staje się ona Nim Samym, i On działa w niej i kieruje nią, i te błogie, krótkotrwałe chwile, które nie podlegają czasowi dają poznać jej bezmiar potęgi i mocy Ukochanego w Chwale Jego, gdzie ona doznaje zaślubin mistycznych z Nim. Najszczęśliwsze chwile dla duszy mej, to są szczególnie takie, gdy ona znajduje się poza ciałem, bo wówczas ona jest taka wolna i swobodna w Panu naszym, który nieustannie wprowadza ją w bezmiar łask Swych, które przepojone są miłosiernią, wieczną miłością Jego.

Z woli Nieśmiertelnego na duszę moją nieustannie spływają najprzeróżniejsze łaski, aby mogła ona poznać chociaż niewielką odrobinę niepojętej wielostronności wielowymiarowego świata, gdzie przebywają dusze po przekroczeniu progu śmiertelnego. Dusza moja pragnie stałego zjednoczenia z Kapłanem Niebieskim czyli pragnie oderwania się od cielesnego więzienia, które tak bardzo utrudnia jej przebywanie w wiecznym źródle niepojętej słodyczy wiekuistego Pana naszego. Wszechpotężny nieustannie utwierdza mnie w Sobie, przez co dusza moja nad wyraz rozkochała się w Nim, a tak liczne łaski Jego, które wkroczyły w moje duchowe życie powodują niesamowitą tęsknotę za Nim.

☛ **Kapitan Niebieski** wprowadził duszę moją w przedziwne i nad wyraz wzniosłe poznanie Swe, i gdy ona znajduje się w jaśniejącej, niebiańskiej Chwale Jego poza powłoką cielesną, to ona jest jak gdyby odurzona miłością Jego tzn. znajduje się w najwyższym stanie ekstatycznego upojenia, które przyprawia ją jeszcze do większego, nienasyconego kochania Ukochanego. Niepojęte Słowo Wcielone obdarzyło duszę moją tak niepojętymi i wprost nieprawdopodobnymi łaskami, że ona nigdy, ale to przenigdy, nawet w wieczności nie wypłaci się Umiłowanemu za te wszystkie dary, także w obecnej dobie czasu muszę chociaż odrobinę spłacić ten przesłodki dług wdzięczności, i dobrze obronić duchowe Dzieło Jego, które przecież prowadzę z niewyraźnym uwielbieniem w Nim Samym. Spłacając ten dług wdzięczności u schyłku życia swego w obecnej już z kolei **28 - mej publikacji** mej, najprawdopodobniej już ostatniej jako mistyczna córka katolickiego Kościoła jedynego prawdziwego w całym Wszechświecie znosząc wszystko dla niepojęcie miłosiernego Boga, z woli którego dusza ma dosyć często doznaje nienasyconej miłości, jak i też dosyć często dotykając niepojętej nicości - obecnie wyszczególnię trochę łask Bożych, które udokumentowane są w duchowych książkach mych, którymi od dzieciństwa jestem pojona, jak i dusza ma szczególnie wtedy, gdy podczas mistycznych nocy opuszcza ona w Bogu czasoprzestrzeń.

13 kwietnia 2008 r., gdy we śnie dusza moja opuściła w Bogu ciało, to spotkała się twarzą w twarz z przeokropnym diabłem, który czekał na nią u wrót piekła i diabelską ręką serdecznie zapraszał ją, aby weszła ona do cmentarza potępionych dusz. Ten diabeł siedział na ławce utkanej z czarnego dymu, z której ociekała bordowa krew potępionych dusz, i swoimi diabelskimi rękoma nieustannie wymachiwał i ciągle pokazywał mi bramę, z której wyglądały szczury i buchał śmierdzący dym. W ówczesnym momencie dusza ma rozumiała, że ma do czynienia z samym Lucyferem i była tak przerażona tą sytuacją, że myślała, że w tej piekielnej otchłani zostanie na całą wieczność. W tym wielkim zdaniu się na wszechmogącego Boga dusza ma oczyma swymi widziała niewidzialny świat, w którym przebywała ona oraz świat widzialny zamieszkały przez owce materialne, i to przeskakiwanie rzeczywistej widzialności duchowego i zmiennego świata przez parę chwil złączyło się, że był wyraźny widok, gdzie znajduje się to piekło, czyli dusza ma w całej pełni zobaczyła bramy piekła, jak i duży skrawek tego potępionego miejsca, które jest przy ziemi, tak jak wcześniej pisałam o tym w swoich duchowych książkach, ale niezbyt pewnie, co do położenia piekła. Dodam przy tej strasznej łasce tyle, że dusze potępione absolutnie nie przemieszczają się, także ich piekło zaczyna się przy nich i trwa nieustannie w nich.

Znam wszystkie dzieła mistyczne wszystkich mistyków, jak i wielu świętych, ale nigdzie nie wyczytałam, żeby ktoś tak często widział diabła czy piekło jak dusza moja, i powiem jedno, żeby ktoś chociaż jeden raz widział to, co dusza ma, to od razu wszedłby na drogę świętości, która prowadzi do zbawienia. Z woli Bożej dusza ma w mistycznych nocach po opuszczeniu ciała lewituje w Bogu pomiędzy piekłem i Niebem, i nigdy nie może być ona pewna swojego zbawienia, bo przecież jeżeli ktoś żyje w świętości, to nie znaczy, że zostaje świętym.

Złowrogie ciemności nad ciemnościami roztaczają się już za życia niewiernych owiec Bożych, które mają usta pełne przekleństwa i goryczy, a językiem swym knują zdradę, także zagłada jest na ich drogach (Rz 3, 13 - 16), i w tym zatraceniu ziemskim te faryzejskie dusze za progiem wiecznej śmiertelności przechodzą w zatracenie wieczne. Dusze potępione nie mając jakiegokolwiek ruchu niewyraźalnie cierpią poprzez wieczne palący się ogień w ich wnętrzu, także ich astralne, duchowe ciała pokryte są najokropniejszymi obrzydliwościami, na widok których można dostać porażenia całego ciała, jeżeli ktokolwiek z żywych miałby możliwość widzieć to, jak to zaobserwowała dusza ma, gdy na moment w Panu naszym była w tym rajskim piekle, z którego rozchodzi się nieopisywalna zgroza nad zgrozami.

27 na 28-go kwietnia 2008 r. w mistycznej nocy dusza moja opuściła w Bogu ciało i z przeolbrzymią lubością w Ukochanym lewitowała w ciemnej nocy doczesnego świata, która była dla niej największą nieopisywalną wspaniałością, po czym znalazła się ona w ciemnościach Bożych doskonałego Boskiego świata, gdzie spotkała się z radosną duszą Taty swego. Te ciemności Boże w nieskończonym świecie, które były nasiąknięte miłością nie przeszkadzały duszy mej, bo ona kontemplowała tajemnice Trójjedynego Boga, który był widzialny w duszy jej, i poprzez Niego widziała ona wszystko w Nim, tak jakby to

były jasności. Po pewnej chwili dusza ma z niepokonaną mocą Bożą znalazła się w lekko oświetlonych jasnościach Bożych, gdzie widzialność była prawie taka sama jak poprzednio w ciemnościach Bożych, bo ona widziała oczyma Samego Boga, także nie ma tutaj żadnego znaczenia co do konsystencji jasności czy ciemności Bożej, która nasiąknięta jest miłością Samego Stwórcy. W tych upojnych jasnościach Bożych dusza ma spotkała się przez krótką chwilę z duszą Mamy swej, która Boskim uśmiechem dała jej znać, że wszystko będzie dobrze, i że cieszy się ona, że spokała się z nią. Chciałam zaznaczyć, że podczas lewitowania w Bogu w niepojętych sferach doczesności i nieskończoności dusza ma miała tę świadomość, że jest duszą, która opuściła czas i przestrzeń za sprawą miłosiernego Stwórcy. Kiedy z trudem obudziłam się, to podziękowałam **Oblubieńcowi Niebieskiemu**, że dał mi tak wiele niewyraźnych i niepojętych słodkości z Ojczyzny Swej, abym dalej mogła kontynuować Dzieło Jego na Chwałę Królestwa Jego.

Gdy w mistycznych nocach dusza ma tak często opuszcza w Bogu ciało, to może trzy razy czułam podczas snu, że moje ciało stało się raptownie lodowate i znieruchomiało jak kamień, a potem dusza ma była już w świetle Bożym, czy w innym Układzie Słonecznym czy też widziała rzeczy ze świata doczesnego naszego Układu Słonecznego. Podczas tych tak licznych lewitacji duszy mej, kiedy podczas snu opuszcza ona w Bogu czasoprzestrzeń, to za sprawą Boga jedynie dwa razy (nie zapisałam sobie daty) czułam jak podczas jej opuszczania ciała niesamowicie ścierpła mi głowa, która stała się lodem i na czubku głowy w tym momencie przez ułamek sekundy poczułam lekki ból, takie ukłucie, gdy dusza ma wyrwała się z krat cielesnych.

Pragnę zaznaczyć, że codziennie biorę tabletki na nadciśnienie, ale również i na odwodnienie organizmu, ponieważ niezmiernie palą mnie policzka, i właśnie te tabletki, które czasami biorę dwa razy dziennie powodują, że w nocy wstaję najmniej trzy razy, żeby oddać mocz. Przez sen czuję, że muszę już wstać i pójść do łazienki, aby oddać mocz, i budzę się; to tak samo, jak wyżej wspomniałam, że przez moment czułam przez sen jak ciało me stało się lodem i kamieniem w momencie, gdy dusza ma opuszczała ciało czy też ścierpła mi głowa, która stała się lodem i dusza ma wyrwała się z czubka głowy. Wiadomo, że dusza ma podczas lewitacji jest wyzwolona z czasu i świat ziemski wówczas nie istnieje dla niej, i w aspekcie Bosko - nieskończonym rozpatruje ona w Bogu tajemnice Boże.

Wszystkie tajemnice Boże przeżywam w duchu w twierdzy duszy swej, która we śnie bardzo często opuszcza czas i w miłosnej nocy Królestwa Niebieskiego miłuje ona Stwórcę nieskończoną miłością Jego. Podczas upojnej ciemnej nocy ducha, dzięki nadzwyczajnym i wzniosłym łaskom Bożym dusza ma cierpi z powodu niedosytu miłości Bożej, która jest tak bardzo krótkotrwała w PrzedSIONKU Nieba, które mieści się jeszcze na tej grzesznej ziemi.

20 maja 2008 r. w mistycznej nocy na zaproszenie niepojęcie umiłowanego Oblubieńca Niebieskiego dusza ma po przekroczeniu w Nim czasoprzestrzeni znalazła się w miłosnych nieskończonościach Jego, które były przecudowną jasnością mieniących się światła w kolorach

tęczy, które mają zupełnie inną konsystencję jak w grzesznym ziemskim świecie. Te precudowne pasma jakby (brakuje mi tutaj słów) nałożonych na siebie przepojnych i przezroczystych chmur odbijały się wiele razy w Przestworzach Królestwa Niebieskiego, i błyski światła Bożych nałożonych na ten niepojęty obraz tworzyły precudowną, mistyczną nieskończoność, że nie sposób opisać jest tego niepojętego, mieniającego się mistycyzmu, które nie było zawarte w formach.

Najlitościwszy i najmiłosierniejszy **Ojciec Niebieski** nie tylko w sposób dogłębny przepaja duszę mą Sobą, ale daje mi zrozumienie rzeczy wyższych poprzez łaski Swe, bo przecież podczas mistycznych nocy dusza ma non - stop opuszcza w Nim powłokę cielesną, także w tych wielowymiarowych odmętowych przestrzeniach poznaje ona umysłem Jego wiekuiste prawdy, i gdy ona przekazuje mi te wieczystości wiekuistego życia do pamięci mej, to wówczas **rozum** mój ma otworzone niezmierzone, niezgłębione i niepojęte tajemnice Najwyższego.

“ **Rozum** to cudowny instrument dany nam przez Boga po to, byśmy nim posługiwali się, czerpiąc prawdę ze świata nas otaczającego. Rozum ma w sobie tajemniczą zdolność nawiązywania kontaktu z rzeczywistością i przyswajania jej sobie. Ten proces wyłuskiwania p r a w d y z rzeczywistości jest bardzo złożony, bo działanie umysłu poprzedza działanie zmysłów zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych. One to przez wrażenia, jakie odbierają od rzeczywistości zewnętrznej, dostarczają umysłowi materiału, z którego on wydobywa to, co jest istotnego w każdej rzeczy ” (O. Romuald Kostecki OP).

“ **Rozum ludzki**, aczkolwiek ontologicznie ograniczony, poznaje p r a w d ę powszechną i nieskończoną. Podobnie jest z wolą człowieka - skończona i ograniczona jako byt, jest otwarta na dobro nieskończone; w podstawach swoich jest przeznaczona i skierowana do miłości dobra nieskończonego, nieograniczonego. Z racji nastawienia na przedmiot nieskończony, zarówno rozum, jak i wola posiadają w sobie głębię nieograniczoną, także jedynie prawda nieskończona i dobro nieskończone mogą tę głębię wypełnić ” (O. Romuald Kostecki OP).

W wielkim uniżeniu idę za najukochańszym Boskim Oblubieńcem, a właściwie to dusza ma wielokrotnie wznosi się w Nim w niepojętych sferach Jego, kiedy we śnie na czas określony opuści ona w Nim próg śmiertelności, także wówczas ona nie czuje żadnego ciężaru, jedynie rozkoszuje się niepojętymi tajemnicami Jego, które dostępne są jedynie dla dusz zbawionych. W tych mistycznych, błogich nocach dusza ma pewnie wnosi się w Panu swym we wszystkich kierunkach niekończących się sfer Jego, bo On steruje ją, także ona przeniknięta jest Nim całym czyli przeobrażona jest w Niego, także wszystko pojmuje ona w Nim, i nigdy też nie może nasycić się miłością Jego.

25 maja 2008 r. w Boże Ciało, które obchodzone jest w U. S. A. (w Ameryce Boże Ciało przełożone jest na niedzielę) w mistycznej nocy dusza moja po opuszczeniu w Bogu czasoprzestrzeni momentalnie znalazła się w lekko rozjaśnionych ciemnościach

Bożych, gdzie przeważała czerwień, i tam spotkała się ona z ukochaną duszą Taty swego, która była przesiąknięta niezwykłym bólem. Dusza ma od razu pojęła w Bogu, że jest duszą i po raz pierwszy tak wnikliwie spojrzała na duszę Taty swego, bo była ciekawa jak dusza wygląda po śmierci, a po drugie wiedziała ona, że jak wróci do ciała, to wszystko przekaże to ona do pamięci mej, abym mogła przekazać to w mistycznej książce, którą piszę dla owiec Bożych. Wielce odmłodzona dusza Taty mego była w świetlistej otoczce, a astralne, mistyczne ciało jej mieniło się światłem srebrzysto - złotym, które nałożone było jakby na przezroczysty metal, który powodował odbicie się tych przepięknych, niepojętych światła Bożych. Mimo, że dusza Taty mego nic nie mówiła, ale wyraźny, widoczny ból na jej twarzy mówił sam za siebie, że dusza w danym momencie wczuwa się w sytuacji córki swej, która w drodze ciernistej do Boga nie ma wewnętrznego spokoju.

Astralne ciała naszych dusz przemieszczają się w Bogu w niepojętych, miłosnych sferach **Królestwa Niebieskiego** pod warunkiem, że są duszami zbawionymi, czasami też przez dłuższy czas nie przemieszczają się, bo w przebłogich światłościach Stwórcy kontemplują one Jego miłością Jego, innym też razem wchodzi one w sferę duchowej doczesności i w zaplanowanych sceneriach przepowiadają przyszłość dzieci Bożych lub też ostrzegają je przed niebezpieczeństwem, także mamy kontakt z duszami najbliższych czy też z duszami Świętych, które wchodzi w mistyczne sny, a czasami może też i tak być, że dusze nasze opuszczają ciało na określony czas, ale my o tym nie wiemy, ale to są jedynie dusze wybrane, tak jak dusza ma czy też dusza wielkiej mistrzyni życia duchowego **Marty Robin**, która jeszcze nie jest ogłoszoną Świętą mimo, że od samego początku jej dusza przebywa w Niebie, o czym może poświadczyć dusza ma. Na mojej drodze duchowej trzy razy dusza moja spotkała się z duszą Czcigodnej Sługi Bożej **Marty Robin** podczas lewitacji w Przeszłości Bożych, kiedy we śnie dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i wiem, że z woli Bożej jej dusza wspomaga duszę ma, abym mogła opisać chociaż niewielki rąbek tajemnic Bożych, które istnieją wiecznie za zasłoną progu śmiertelnego, aby niedowiarków i grzeszników pobudzić do zmiany frontu ich życia.

Tak na moje rozeznanie czasami w dzieciństwie dusza małego, niewinnego dziecka opuści ciało, o czym ono nawet nie wie, bo ja sięgając dzieciństwa podczas snów miałam wiele piękności, i musiało upłynąć parę dziesiątków lat zanim zdałam sobie w Bogu sprawę, że jeszcze przed moim urodzeniem dusza moja otrzymała łaskę opuszczania w Bogu ciała podczas snów. Jedynie tylko z woli Bożej dusza moja dosyć często kontaktuje się z rzeczywistością świata Bożego, i za sprawą Boskiego Odkupiciela przekazuje ona rąbek niepojętych tajemnic Jego, które są tak bardzo obce dla wielu śmiertelników.

25 maja 2008 r. po południu leżałam na łóżku i pragnęłam zasnąć po nieprzespanej nocy, także byłam w takim letargu, i raptem w **wizji wyobrazeniowej** spotkałam się z duszą Mamy swej i przez dłuższą chwilę przebywałam z nią mimo, że dusza ma była w ciele. W tej wizji wyobrazeniowej dusza Mamy mej tak niezwykle czuły, wewnętrznymi słowami pocieszyła duszę ma i dała do zrozumienia jej, że bym zawsze, ale to zawsze ufała Trójjedynemu Bogu i Matce Bożej Maryi. Z woli Bożej dusza Mamy, podobnie jak i dusza

Taty bardzo wspomagają mnie na tak trudnej duchowej drodze Bożej, i poprzez ich dusze przekazują wiele tajemnic z nieskończonego świata, do którego przeznaczona jest każda dusza.

“ Co rozum przyjmuje na sposób widzenia (może bowiem patrzeć na rzeczy duchowe tak, jak oczy patrzą na cielesne), nazywamy **widzeniem**. To zaś, co rozum przyjmuje sposobem pojmowania i zrozumienia rzeczy nowych (podobnie jak słuch słuchaniem dowiadyuje się rzeczy nowych), nazywamy **objawieniem**. To, co przyjmuje sposobem słyszenia, nazywamy słowami. Wreszcie to, co przyjmuje na sposób innych, pozostałych zmysłów, jak: odczucie słodkiej woni duchowej, smaku i rozkoszy duchowej, a czego dusza może kosztować w sposób nadprzyrodzony, nazywamy uczuciami duchowymi ” (Święty Jan od Krzyża).

“ **Widzenia** ściśle duchowe, przychodzące bez pośrednictwa jakiegokolwiek zmysłu cielesnego umysł może otrzymać w dwojaki sposób: **jedne**, to wizje substancji cielesnych, **drugie** substancji oddzielnych czyli bezcielesnych. **Wizje cielesne** obejmują wszelkie rzeczy materialne na Niebie i ziemi, dostrzegalne dla duszy za pośrednictwem pewnego światła nadprzyrodzonego mimo, że znajduje się ona jeszcze w ciele. Światło to spływa od Boga i w Nim oglądać może dusza wszelkie nieobecne dla niej rzeczy w Niebie czy na ziemi ” (Święty Jan od Krzyża). Jeżeli chodzi o **widzenia substancji bezcielesnych**, to “ nie mogą być oglądane nawet w tym świetle pochodzącym od Boga. Można je oglądać w innym wznioślejszym świetle, które nazywa się światłem chwały. Widzenia zatem substancji bezcielesnych, jakimi są Aniołowie i dusze, nie dostrajają się do tego życia i w ciele śmiertelnym nie mogą być oglądane, i gdyby Bóg chciał udzielić się ich duszom esencjalnie, tak jak one są, dusza natychmiast wyszłaby z ciała i skończyłoby się jej doczesne życie. “Nie może bowiem człowiek ujrzeć Mnie i żyw pozostać” (Wj 33, 20) ” (Święty Jan od Krzyża).

Dusze Rodziców naszych czy dusze najbliższych, z którymi byliśmy w wielkim duchowym związku za życia (w mojej sytuacji, to **B a b c i a K a t a r z y n a**) bardzo wspomagają nas w grzesznej doczesności, i widzą nasze cierpienia i radości, bo mimo, że są w Ojczyźnie Bożej, ale jednocześnie widzą i nas, bo pomimo, że po drugiej stronie są wielkie nieskończoności, ale dusze zbawione pokonują momentalnie te wielkie odległości. Podczas tak licznych łask Bożych zauważyłam, że dusze moich bliskich niejednokrotnie nie mogą mi nic powiedzieć, tylko za pomocą najprzeróżniejszych doczesnych zdarzeń przepowiadają mi cierpienie czy też chwilową radość, która najpóźniej w przeciągu paru godzin spełnia się.

9 czerwca 2008 r. w mistycznym śnie dusza moja po opuszczeniu w Bogu ciała spotkała się z duszami sąsiadów, znajomych, dalekich krewnych, którzy w ciemnościach czyścicowych kontemplowały Ojca Niebieskiego, którego nie widziały, i jak to dusza ma rozumiała umysłem Samego Boga, że był to wyższy **k r ę g c z y ś ć c a**, w którym dusze są bardziej wypełnione Bogiem i z nieskończoną wdzięcznością przyjmują wszystkie Msze Święte, modlitwy i pokuty w ich intencji, które pozwalają im wyrwać się z tego czyścica, aby mogły być one zbawione przez Zbawiciela, który przebywa w wiecznych jasnościach nad jasnościami. W pamięci wyryte mam dokładnie wszystkie dusze, ale to jest tylko dla

duszy mej, a nie dla ciekawości śmiertelników. Raz już w swoich duchowych książkach podałam imiennie duszę potępioną i w czyścicu cierpiącą, to dostałam już odpowiednią lekcję od Chrystusa i to do końca życia, że nigdy nie mogę podawać nazwisk dusz potępionych, jak i niezbanionych.

Ciemności Boże są zupełnie inne od ciemności czyścicowych, które znajdują się poza kręgami czyścica, bo w nich naakumulowana jest miłość Boża, i dusza w Bogu nie ma żadnych przeszkód w ciemnościach Jego, bo widzi ona oczyma Jego, natomiast w ciemnościach czyścicowych nie ma prawie żadnej radości Bożej i dusze czują lęk przed tą ciemnością, ponurością, także cierpią one w cichości czekając na litość nieskończenie miłosiernego Pana Niebios, który z każdą chwilą odrobinę ich wybawia.

Od wielu lat, gdy nie mogę zasnąć albo też gdy śpię lub też, gdy tylko wstaję, to od czasu do czasu słyszę blisko siebie jakieś niewyraźne głosy dusz, ale nie są to głosy dusz Rodziców mych, bo je od razu rozpoznałabym, ale ja już do tego przyzwyczaiłam się, i zawsze jestem pewna, że Boski Oblubieniec obroni mnie przed wszystkim. Czasami tak bywa, że te dusze budzą mnie czyli mam **wizje umysłowe** tzn. nie widzę ich ani oczyma duszy, ani też oczyma ciała, ale wiem, że one są blisko mnie, bo czuję ich duchową obecność i słyszę też ich głosy. Gdy mówią dusze do mnie, to muszę bardzo wsłuchiwać się, co one mówią?, i im bardziej wtapiam się, aby zrozumieć te zdania, to one jakby wiedziały o tym, to zaczynają mówić głośniejsz, ale i tak nie mogę zrozumieć ich zdań, także na tę sytuację nie mam absolutnie żadnego wpływu, ale wiem, że wszystko dzieje się z dopustu Ojca Niebieskiego, także pokornie przyjmuję te **n i e z w y k ł o ś c i** niepojętej duchowości nadprzyrodzonego świata mimo, że one męczą mnie i napawają lękiem, bo czasami też i diabła mam przy sobie. Czasami nad głową swą czuję przeraźliwy chłód, a nawet dotykanie jej czy też dotykanie moich rąk czy też nóg, także w takiej sytuacji każdy czułby się nieswojo i nawet strasznie. Pragnę dodać, że od śmierci moich Rodziców, to zaledwie parę razy słyszałam łagodne głosy ich dusz, które tak Bogobojnie wypowiadały imię me będąc blisko mnie, a innym też razem odprowadzały one duszę mą z zaświatów, i gdy ona była już w ciele, to też słyszałam wypowiedane imię me przez ich dusze.

☛ Moje duchowe życie przekazałam jedynie z posłuszeństwa na usilne prośby Pana naszego, z woli którego dusza moja ma styczność ze światem Jego, także trwam w skupieniu w stałej łączności z Boskim Oblubieńcem i kontempluję Go w twierdzy duszy swej, a poprzez modlitewne pisanie w Imię Jego łagodzę wewnętrzne bóle Jego. Ojciec Przedwieczny, który przyszedł do grzesznych dzieci Swych w Jedynym Synu Swym, Jezusie Chrystusie dał mi łaskę zrealizowania duchowego Dzieła Swego, także dusza ma przyobleczone w Niego z radością wykonuje wszystkie polecenia Jego wraz z natchnieniami Świętego Ducha Jego, i w wielkiej miłości i mądrości Jego wchłania przemądre niepojętości Jego, którymi nie może nasycić się, dlatego tak bardzo pragnie już ona oderwać się od tej skażonej grzechem doczesności, aby przebywać w wiecznym rajU Ukochanego.

10 czerwca 2008 r. we śnie dusza ma po opuszczeniu czasu była w Bogu w niższych

sferach czyśćca, gdzie dusze niewypowiedzianie cierpią, a przede wszystkim dlatego, że pozbawione są jasności Bożej i mocy lewitowania. W tej mistycznej nocy dusza ma wiele razy przeleciała różne kręgi czyśćca, ale po przebudzeniu się wiele rzeczy miałam wymazane z pamięci, także specjalnie nic więcej nie mogę napisać oprócz tego, co napisałam.

Mimo, że z woli Niebieskiego Oblubieńca w snach dusza ma opuszcza w Nim ciało na określony czas i nawet czasami krótkotrwale przebywa ona z duszami świętych czy też najbliższych w duchowej, wielowymiarowej sferze, która jest niedostępna dla śmiertelników, ale ona już wie, jak dusze zachowują się po przekroczeniu progu śmiertelnego, także mogą to wszystko przekazać potomnym na przestrożę dla wszystkich tych braci i sióstr, którzy idą drogą potępińczą w wiekiście szpony diabelskiego piekła.

Każdy dzień przybliża duszę mą do ostatecznego opuszczenia krępującego i kruchego ciała na całą wieczność i mimo, że ona jest jeszcze w ciele, ale stara się jak najlepiej i najmocniej wielbi **Najświętszego**, za pośrednictwem którego wydostają się z niej mistyczne promienie, że ona pragnęłaby tymi miłosnymi promieniami uszczęśliwić każdą grzeszną duszę. Tak bardzo pragnęłabym przekazać ogrom miłosiernego i nieskończonego miłosierdzia Bożego na całą ludzkość, dlatego też w pokorze wykonuję odwieczne powołanie swe, aby nawrócić jak najwięcej zagubionych owiec Bożych.

18 lipca 2008 r. w upojnej mistycznej nocy, kiedy dusza ma opuściła czasoprzestrzeń, to znalazła się ona w Bogu na innej planecie innego układu słonecznego, gdzie występuje życie. W tej przesłodkiej łasce dusza ma od razu pojęła, że jest duszą, i że z woli Bożej jest na planecie zupełnie innego układu słonecznego, jak nasza grzeszna ziemia, gdzie żyją nasi bracia i siostry, którzy nieco inaczej wyglądają. Kiedy dusza ma lewituje w Bogu, to nigdy nie pyta Stwórcy, gdzie jest?, bo ona jest przeobrażona w Samego Boga i wszystko pojmuje w Nim, także zbyteczne są jakiegokolwiek pytania, lecz tym razem dla pewności swej zapytała ona w duchu: "Panie Jezu powiedz mi czy faktycznie jestem na planecie innego układu słonecznego, gdzie jest życie?" Na te moje słowa najmiłosierniejszy **Boski Mistrz** odpowiedział: "Córko Moja, jesteś już tutaj po raz drugi we Mnie i ze Mną, i widzisz poprzez Mnie drugą planetę we Wszechświecie, która zamieszkała jest przez istoty żywe." Trudno opisać mi, co na tej planecie widziała dusza ma, ponieważ był tam jaskrawy blask światła dziennego, który utrudniał widzialność i on raził oczy duszy mej, także powiem tylko krótko, że było tam sporo dorosłych osób jak i dzieci, dużo kamiennych domów, coś na wzór elektrowni, a pozostałych rzeczy nie chcę już opisywać, bo dużo rzeczy zostało mi wymazane z pamięci, a tworzyć nic nie będę, bo boję się Boga. Tak na marginesie dodam, że Służebnica Boża **Marta Robin**, której dusza miała takie same łaski jak dusza ma potwierdziła, że jest życie ludzkie w innym układzie słonecznym.

Kapłan Niebieski przygotowywał córkę Swą stopniowo do tak wielkich łask, jakie otrzymuje dusza ma na obecnym etapie drogi mistycznej, i te upojne skarby Królestwa Niebieskiego pozwalają duszy mej już za życia kosztować dary niepojętej nadprzyrodzoności, oczywiście jedynie wówczas, kiedy podczas nocy mistycznej dusza ma opuści w Bogu

cielesne więzienie. Nie każdej mistycznej nocy dusza ma upaja się łaskami i bogactwami niepojętego Boga, bo czasami też i tak bywa, że ona opuści ciało i znajdzie się w Obłoku Bożym czy też w doczesności z duszami Rodziców swych, którzy przestrzegają ją przed zmartwieniami, czy też chwilę obcuje z nimi, aby odebrać ich reakcje, jak dusze ich postrzegają życie najbliższych, którzy jeszcze żyją w doczesności.

Gdy błogosławione dusze lewitują w nieskończonych sferach Bożych, to im nic nie jest potrzebne, bo przecież one przemieszczają się w ukochanym Panu naszym, także one sycą się niewysłowioną, upojną miłością **Kapłana Niebieskiego** i nieustannie kontemplują tajemnice Jego, a poza tym one tak bardzo zaurczone są niebiańską wiecznością, która doprowadziła je do ekstatycznego stanu, że one ciągle wychwalają Stwórcę, który daje im również chwilowy wgląd do przemijającej doczesności, w której dawniej pielgrzymowały i pracowały one na wieczną szczęśliwość.

Kiedy dusza ma lewituje w Bogu np. w innym Układzie Słonecznym, to zaraz, za chwilę może ona znaleźć się w Obłoku Bożym, po czym może już być w niewidzialnej doczesności, ale nie zawsze są te przeskoki, bo czasami tak jest, że dusza ma przez dłuższą chwilę lewituje w Bogu tylko i wyłącznie w niepojętych sferach Jego. Podczas tak licznych lewitacji dusza ma zawsze, ale to zawsze sterowana jest Samym Bogiem i ona nigdy nie wie, gdzie będzie w Bogu i jak długo? Dusza ma napełniona miłością Bożą w pełnym oderwaniu od wszystkiego kontempluje Ojca Niebieskiego miłością Jego, a kiedy z upojnych kontemplacji wraca ona w Chrystusie do grzesznej zmienności, to wówczas niezmiernie cierpi ona w ciele i tęskni za wieczną szczęśliwością, w której króluje niepojęty Trójjedyny Bóg.

Z pomocą Nauczyciela Niebieskiego podjęłam w Nim wspinaczkę na umiłowaną, duchową Górę Karmel, dzięki której nic mi nie brakuje, bo mam wszystko, bo przecież jestem przyobleczona w siłę, nadzieję i miłość Bożą realizując Dzieło Boże, które nigdy nie zginie aż po wieczne czasy, tak jak nauka Jezusa Chrystusa, bo ono jest zawarte w Panu naszym. Skoro z woli miłosiernego Mistrza Niebieskiego przeszłam niejedną próbę na swojej drodze krzyżowej, to wiadomo, że jestem tak silna Bogiem i nigdy nie dam podporządkować się miernocie tyrańskiego świata, jak to tyrani interesów indywidualnych i partyjnych doprowadzili do ostateczności wiele owiec Bożych, że ku ich spaczony radości wielu braci, jak i wiele siostr gnije w ich ziemskiej pułapce.

24 sierpnia 2008 r. we śnie po opuszczeniu w Bogu ciała przez duszę mą spotkała się ona z duszami Rodziców swych, których ciała astralne przepojone były niewymownym złocistym blaskiem, który przybierał różne migocące się kolory poprzez srebro, a skończywszy na czarnym. W przepojnych Przeworach Bożych dusza Taty mego stała w smutku nieco dalej od duszy mej, a dusza Mamy mej w zasięgu ręki jej rzekła: "Ania, ja pomogę sprzątać tobie i wszystko zrobię za ciebie, bo ty jesteś bardzo zmęczona." Kiedy dusze Rodziców mych były nieco w większej oddali od duszy mej, to nagle przed duszą mą pojawił się rozradowany **d i a b e ł**, który ogonem swym jak i rękoma swymi wymachiwał przed oczyma duszy mej. W tym horrorze nocy ciemnej najmiłosierniejszy **Zbawiciel** już

nie pozwolił dłużej duszy mej męczyć się w towarzystwie diabła, bo wiedział On, że nie wytrzyma ona już dłużej tego wszystkiego, i wówczas obudziłam się z krzykiem.

Na mojej drodze krzyżowej nie dość, że w łaskach z nie z tego świata dusza ma widzi w Bogu przez parę sekund imperium szatana wraz z nim samym, to jeszcze to diablisko zakłóca mi spokój wewnętrzny kręcąc się bardzo często koło mnie, że z powodu jego bardzo często skaleczę, uderzę się w coś, upadnę i ciągle coś mi wypada z ręki, a poza tym mam drobne poparzenia przy gotowaniu, bo przecież on popchnie mnie np. do gorącego garnka czy też przetrzyma moje palce przy gorącym garnku czyli mam wizje umysłowe. To moje tak nad wyraz niezwykle życie, które urodzajne jest w niepojęte łaski Boże, jak widać przeplatane jest nie tylko upojnymi łaskami, ale i wewnętrznymi udrękami, fizycznymi cierpieniami, ale również i mieczami słownymi od bliźnich, jak i interwencją szatana, a wszystko po to, aby była zachowana równowaga w tak wielkiej misji, w której na podstawie przeżyć duszy mej za sprawa Boskiego Odkupiciela przekazałam nie tylko jak zachowują się dusze po przekroczeniu progu śmiertelnego, ale również trochę tajemnic Bożych.

14 września 2008 r., w dniu Podwyższenia Krzyża Świętego, w 16 - tą rocznicę opuszczenia Polski za sprawą niepojęcie najukochańszego Oblubieńca Niebieskiego spotkała mnie przesłodka łaska Jego, bo kiedy w mistycznej nocy dusza ma odłączyła się od ciała, to od razu lewitowała ona w Bogu w przepięknych mrokach Bożych, które stawały się coraz jaśniejsze, i które też zmieniały barwy swe, że nie sposób to opisać. W tej niepojętej scenarii Bożej czasami dusza ma była jakby w mistycznej tęczy, innym zaś razem jakby w świetlistej zorzy mistycznego świata, gdzie niepojęte kolory świata Bożego oraz rozchodzące się promienie były niepojętą i przesłodką scenarią jakiej jeszcze dusza ma nie zaznała mimo, że tak często w mistycznych nocach opuszcza ona w Bogu czasoprzestrzeń.

Z woli Bożej dusza ma stała się mężna w Bogu i w zaświatach Jego cieszy się bezmiarem niebiańskiej rozkoszy, która napływa na nią, i chociaż są to chwilowe łaski, ale ona ma i tak już odpowiedni obraz, co dzieje się z duszami, które przekroczą próg śmiertelności na całą wieczność. Jako mistyczna córka Oblubieńca Niebieskiego tak bardzo pragnęłabym przelać światu całą wiedzę o wiecznym świetle, gdzie na obecnym etapie mojej mistycznej drogi podczas snu dusza ma prawie każdej nocy opuszcza w Bogu ciało, bo gdyby grzeszny świat wiedział o niepojętych słodyczach i pięknościach, które znajdują się w wiecznym Niebie, to wszyscy dążyliby do dobra i to na wszystkich frontach.

Największe uderzenia duchowe dla duszy mej są wówczas, gdy z upojnych mistycznych nocy, które znajdują się za progiem życia śmiertelnego wraca ona w Bogu do cielesnego więzienia, które znajduje się w ziemskim, diabelskim piekle, i to zderzenie jest niesamowicie bolesne, bo w przeciągu paru sekund dusza ma musi przetransportować się do zupełnie innej rzeczywistości, która nad wyraz męczy ją, bo wówczas ona jest zdana jedynie na chore ciało me, któremu daje życie, także musi ona też odbierać udręki i najprzeróżniejsze choroby cielesnego więzienia, w którym przebywa. Dusza moja nie może doczekać się tej chwili, kiedy wiecznie będzie radować się

w najukochańszym **Oblubieńcu Niebieskim**, i gdy ona w Bogu wraca z tych krótkotrwałych duchowych wędrówek, które znajdują się w mistycznym świecie, to niewyraźalnie cierpi, bo obdarta jest ona ze wszystkiego, co nadprzyrodzone, dlatego też czeka ona cierpliwie do następnej łaski Bożej, która nieco wzmocni ją w tak trudnym powołaniu Bożym.

19 września 2008 r. w mistycznej nocy dusza ma ponownie opuścić czasoprzestrzeń i lewitowała w Bogu w przepięknie niepojętym Nieboskłonie Niebieskim, który był nieco przyciemniony, a żarzące się promienie Niebios, które rozchodziły się na wszystkie strony upajały ją miłością Bożą. W tej przesłodkiej łasce Bożej dusza ma dostała tej łaski, że przez moment lewitowała z ukochaną duszą Mamy swej, która w Bogu była nad wyraz szczęśliwa, i cała przezroczysta jej dusza, która utkana była z mistycznej mgły świeciła złocistym blaskiem, który mienił się, tak jak czasami mienią się migocące światła na choince, kiedy podłączone są do prądu. Tę opisywaną łaskę Bożą, którą dusza ma przeżywała i widziała oczyma swymi nie sposób opisać, także zmilczę dalsze opisywanie, bo to byłby tylko nieudolne jąkanie się o niepojętych sprawach Bożych, które nie podlegają żadnym formom, ani też pojęciom.

P r a g n ę jeszcze raz zaznaczyć, że w moich **33 - ech mistycznych książkach** ta cząstkowa prawda mistycznego życia w tajemniczym świecie Bożym, która zaczyna się po przekroczeniu progu śmiertelnego, i która realnie istnieje w niewidzialnym świecie została przekazana na podstawie przeżyć duszy mej, która z woli Bożej we śnie opuszcza w Bogu czasoprzestrzeń, i która też ma wiele łask Bożych nawet wówczas, kiedy ona jest w ciele. Wiele jest ukrytych tajemnic Bożych, że dopiero poznamy je, gdy dusze nasze będą już w wiekuistym świecie, ale nawet w Królestwie Niebieskim ogrom spraw Bożych jest zakrytych dla wielu dusz, bo przecież nie każda dusza jest święta.

To jest takie niepojęte i na ludzki rozum niemożliwe do wyobrażenia sobie jak w widzeniu wiecznym miłują dusze **Boskiego Oblubieńca** ?, dlatego też Kapłan Niebieski wybrał duszę mą, aby mogła ona kosztować w Nim niepojętą i nadziemską miłość oraz, aby mogła wzbijać się w Nim w sferach widzialnych i najczystszych w nadprzyrodzonej rzeczywistości. Z tych upojnych, nocnych lewitacji dusza moja dużą część przekazuje do pamięci mej, także ten niewielki rąbek niedostępnych i niewidzialnych tajemnic Bożych przekazuję, które możemy odbierać tylko wiarą opartą na rozumie. Tak bardzo Boski Oblubieniec rozkochał duszę mą w Sobie, także ona zatonęła w Nim, i tylko wówczas budzi się ona do tego doczesnego życia, kiedy naprawdę musi, i kiedy zbyt bardzo doskwierają jej tymczasowe cierpienia, ale kiedy w całej pełni zatopi się ona w Panu naszym, to jest tak wielce rozpalona miłosnym płomieniem Jego, który dosięga jedynie dusz zbawionych. Na mojej drodze świętości dusza ma nieprzerwanie jest ożywiana i uświęcana, aby mogła jak najczęściej przebywać z upragnionym i ukrytym Umiłowanym, który przeprowadza ją do życia wiecznego.

16 listopada 2008 r. we śnie dusza ma opuścić w Bogu ciało i w błogich ciemnościach Bożych spotkała ona dusze Rodziców swych, które w wielkim smutku stały w S e r c u

B o ż y m, które nadzwyczaj krwawiło, i dały one znać duszy mej, że również ona uczestniczy w męce odkupienia świata, i będzie uczestniczyć aż do samej śmierci mej. W tym ówczesnym momencie dusza ma pragnęła wejść do tego ukochanego Serca Pana Jezusa, ale napotkała ona na silny opór, bo przed nią znajdowała się niewidzialna mgielna zasłona, której nie mogła ona przekroczyć, bo w tym miłosnym i cierpiącym Sercu Bożym mogły być jedynie dusze, które przekroczyły próg śmiertelności na całą wieczność, a nie na tymczasowo jak dusza ma. Dusze Rodziców mych w duchu dały znać duszy mej, że z dopuszczenia Bożego zawsze wspomagają ją, i aby w pokorze czyniła ona wszystko na Chwałę Zbawiciela. Dusze moich ukochanych Rodziców dobrze wiedzą, że ja już upadłam pod Krzyżem Bożym z nadmiaru cierpienia, dlatego też z woli ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa dusza ma miała odpowiednią scenerię w opisywanej mistycznej nocy, aby wiedziała ona, że darmo nie cierpi.

Gdy dusza moja wychodzi w Bogu z ciała, to ona wlatuje ponad to, co naturalne, i czasami przebywa ona w duchowym, doczesnym świecie, natomiast innym razem lewituje w Bogu w niepojętych, nieskończonych sferach Jego i miłością Jego kontempluje Jego, także zawsze myśli ona, że taki błogi stan będzie trwał wiecznie. Są to tylko chwilowe kosztowania darów Bożych przez duszę mą, bo przecież ona zawsze wraca do ciała, które jest dla niej uciążliwym więzieniem, bo nie może już ona tak doskonale, choć krótkotrwale kosztować niewymownej słodyczy i rozkoszy ducha, kiedy uwaga jej podzielona jest na grzeszny świat i upojne Niebo.

Powyższa sprawa nasunęła mi myśl, żebym jaśniej określiła to widzenie oczyma duszy tajemnic Jego, a mianowicie jak dusza ma lewituje w Samym Bogu, to ona nie odczuwa tej tęsknoty, że nie widzi Go, bo On jest w niej, i ona w takiej sytuacji jest nad wyraz szczęśliwa, bo przecież jest przeobrażona w Samego Boga, ale są i takie sytuacje, że ona nie dość, że jest przeniknięta Samym Trójjedynym Bogiem, to jeszcze widzi Samego Boga, to wówczas następuje kulminacyjna słodycz, która i tak jest nienasycona, także jasno wynika, że dusza zbawiona nigdy nie może nasycić się słodyczą Pana Niebieskiego, a ponadto ona dosyć często doznaje wielkich ekstaz, kiedy kontempluje tajemnice Niebios. Dusza ma przeważnie widziała **Oblubieńca Niebieskiego** w Samym Niebie czy też w innych sferach Królestwa Jego, i z woli Jego była też i w czyścicu, a nawet i w piekle, ale tam była ona jedynie w Bogu, bo On nie zagląda tam nigdy.

Kiedy podczas mistycznych nocy dusza ma opuszczała w Bogu ciało, to wiele setek razy była ona przenikana Samym Bogiem czyli Bóg dotyka ją w sposób mistyczny, i ona rozumem Jego rozumie niepojęte tajemnice Jego, a poza tym Boski Oblubieniec dosyć często z wielką miłością mówi do niej, także ona jest nad wyraz rozmiłowana w Nim. Pragnęłabym tę przesłanką słodycz kochania przelać na papier czy też ekran komputerowy, ale to nie jest możliwe, bo to trzeba wszystko przeżyć, aby zrozumieć, także mamy dbać o zbawienie duszy, aby nie cierpiały one wiecznie w piekle, gdzie dusze smażą się w diabelskim ogniu we własnym astralnym ciele, na widok którego od razu można umrzeć, ale dusza ma wszystko to przetrwała w Bogu, aby te okropności przekazać antycywilizacji śmierci, kłamstwa i najprzeróżniejszych wypaczeń, aby nigdy nie miała ona złudzeń, co do realnie istniejącego piekła.

Dusza ma tak wielce rozmiłowana w Boskim Oblubieńcu niezmiernie tęskni za Nim, bo On zawsze tak łagodnie, z wielką miłością i nad wyraz czule przemawia do niej, że tego przesłodkiego i tak dźwięcznego głosu ona nigdy nie zapomni, bo ten głos zawsze uspokaja ją, i działa tak na nią, że ona momentalnie wzmacnia się, a co najważniejsze, że On daje jej moc Swą, i ona rozmawia z Nim jak z najlepszym przyjacielem, bo przecież jakby ona nie miała mocy Jego, to rozpromieniony widok Jego powaliłby ją, bo przecież jej brakuje wiele do prawdziwej doskonałości Jego.

Kiedy z woli Bożej dusza ma była w zaświatach, to dokładnie pamięta, kiedy **Boski Mistrz** przenikał ją Sobą, bo wówczas czuła się ona tak, jakby była w największej miłosnej ekstazie, i nawet jak dotykał On jej dłoni czy chociażby przytulił ją (* dotykał ją miłością Swą i to jest przeciwstawny dotyk do dotyku cielesnego, bo przecież wszystko odbywa się w Duchu Najświętszego i wszystko też jest duchowe), to reakcja była podobna, tylko może nieco w mniejszym natężeniu, bo przecież ona musiała kontaktować to mistyczne i niespodziewane spotkanie z Nim. Jednocześnie pragnęłabym dodać, że kiedy Zbawiciel dotykał duszę mą czy nawet stał w bliskiej odległości od niej, to w tych dwóch wypadkach za każdym razem duszę mą przenikał Sobą tj. niewyraźną miłością, mądrością i mocą Swą. Zarówno mistyczne dotyki, jak i mistyczne rozmowy z Oblubieńcem Niebieskim są największym **d a r e m B o ż y m** jaki może otrzymać dusza od Stwórcy, i wszelkie rozmowy ziemskie czy też dotyki cielesne są największym brudem i największą nicością w porównaniu ze słodkimi, najczystszyimi i jak najdoskonalszymi przenikaniem miłosnymi Stwórcy przez całą duszę, co dusza ma doznała tej niepojętej łaski już wiele razy.

✚ Dusza prawdziwie rozmiłowana w Bogu wielokrotnie jest przenikana przez Stwórcę będąc jeszcze w cielesnym więzieniu, co dusza ma doświadczyła to parę razy, ale Boski Oblubieniec przenika ją bez porównania częściej, kiedy w mistycznej nocy na czas wyznaczony przez Niego opuści ona w Nim czasoprzestrzeń. Sam widok Oblubieńca Niebieskiego napawa duszę tak wielką słodyczą, że tego nie sposób opisać, a jeszcze jak On przeniknie ją Sobą mimo, że jest w zasięgu jej ręki i jeszcze czule porozmawia z nią, to są autentyczne zaślubiny Boga z duszą wybraną, także dusza ma już dawno jest duchowo poślubiona Bogu, chociaż bardzo cierpi z tęsknoty za Nim i jest nad wyraz bezradna, kiedy On opuści ją chociażby na chwilę.

Gdy dusza ma opuszcza w miłosiernym Bogu ciało i znajduje się za progiem wiecznej śmiertelności, to nie może ona poznać dogłębnie niezgłębione i wieczne tajemnice Jego, bo za tą zasłoną znajduje się ona w Bogu jedynie na czas określony, także poznaje ona jedynie niewielki rąbek tajemnic Królestwa Niebieskiego, dlatego też śpieszno jej, aby mogła ona już wiecznie obcować z Boskim Mistrzem Jezusem Chrystusem.

Dusza ma nad wyraz tęskni za **Oblubieńcem Niebieskim** i nie może doczekać się chwili, kiedy zjednoczy się ona z Nim na całą wieczność, bo te krótkotrwałe duchowe zjednoczenia jeszcze bardziej pobudzają ją do większej tęsknoty i miłości za nieuchwytnym Umówianym. Tak wiele razy dusza ma kosztowała słodkości Bożej w wiecznej Ojczyźnie,

kiedy podczas mistycznych nocy opuszczała ona w Bogu czasoprzestrzeń, że przebywanie jej w cielesnym więzieniu stało się najgorszą katuszą jaką można wyobrazić sobie, bo nie dość, że znosi ona najprzeróżniejsze choroby i niedyspozycje ciała, to jeszcze nie dają jej spokoju: świat i diabeł.

Dusza ma zasmakowała w rozkosznych słodyczach Bożych i niewyraźalnie tęskni za przesłódką wiecznością, gdzie bez trudu może przemieszczać się w Bogu w niepojętych sferach Jego, a przede wszystkim w miłosnych promieniach Jego kontemplować Go twarzą w Twarz. Na obecnym etapie mojej mistycznej drogi dusza ma jest nad wyraz rozpalona największym żarem miłości Bożej i pragnęłaby ten niepojęty, nadziemny płomień przelać na cały świat, aby wszystkie dusze rozpalić do **Trójjedynego Boga**, który przemienia duszę mą w Siebie, aby świadczyła ona o niepojętej miłości Jego dla całego grzesznego ludu Jego. Duch Święty mojego najukochańszego Oblubieńca Niebieskiego ogarnął całą duszę mą, że ona płonie niepojętą miłością Ukochanego, który zanurzył ją w Sobie, aby odrobinę zakosztowała ona Boskości Jego.

Kapłan Niebieski powoli przygotowuje duszę mą do zjednoczenia ze Sobą, aby w całej pełni mogła ona kosztować w Nim nieocenione bogactwa Jego, kiedy już na całą wieczność pozbędzie się ona krępującego cielesnego balastu. Dusza ma setki razy kosztowała miłości Bożej, także odrobinę poznała ona niepojęte tajemnice Niebios, kiedy opuszczała ona w Bogu ciało, dlatego też nie ma co dziwić się jej, że ona tak bardzo pragnie spocząć w Panu naszym na całą wieczność.

4 lutego 2009 r. we śnie wznosiłam się nad Morzem Bałtyckim w rejonie Mrzeżyna, w osadzie dzieciństwa mego, a kiedy skończyła się upojna łaska lewitowania, to nagle znalazłam się na plaży na Key West nad Oceanem Atlantyckim. Dusza moja nieustannie wznosi się w Bogu w niewidzialnej, duchowej doczesności lub w ciemnościach wiecznej nocy, które rozproszone są przez jasności Świętej Maryi czy też w samym Niebie, które do samej głębi rozjaśnione są wiecznymi promieniami Trójjedynego Boga, dlatego też, gdy ona jest w cielesnym więzieniu, to niezmiernie męczy się w tym grzesznym, śmiertelnym świecie, gdzie przemilczane lub zaniżane są ewidentne zbrodnie, na potęgę też łamie się sumienia ludzkie, wolność nauki, wolność wypowiedzenia prawd, a “elity wielkich” zachłystują się w podawaniu szokujących bzdur, abyśmy wszyscy wegetowali przy ich wypaczonych prawach i rewolucjach.

Boski Odkupiciel uzdrawia duszę mą na różne sposoby i udziela jej wiele łask Swych, aby rozumem Jego poznała ona wiele tajemnic Jego zanim wejdzie na stałe do wieczności Jego. Z woli Wszechpotężnego dusza ma setki razy była zanurzana w niewymownej Chwale Jego i ona dobrze wie, co to jest smak słodkości Jego, dlatego też ona tęskni za niepojętymi rozkoszami Jego, które mieszczą się w nadprzyrodzonej Ojczyźnie Jego. Prawie każdej mistycznej nocy dusza ma przebywa w Bogu w niepojętych sferach Bożych, które osiągalne są jedynie za sprawą Boga, przez Boga i w Bogu, dlatego też w całej pełni oddana jest ona umiłowanemu Oblubieńcowi swemu, którego kocha nieskończoną miłością Jego.

Pasterz Niebieski najlepiej wie, co każdej duszy potrzeba, także musimy ufnie znieść najprzeróżniejsze ciosy, bo On doświadcza nas w ogniu cierpień, który przekształca się w Boski ogień miłości, także dusze rozpalone płomieniem miłości Wszechmogącego kosztują niewymowne słodkości Jego, które pochodzą ze świata Jego. Żar miłości Umiłowanego przechodzący na duszę rozmiłowaną w Nim jest tak przesłodka, że dusza zapomina o wszystkim i niejednokrotnie znajduje się w stanie ogólnego uwielbienia, także jest ona w stanie silnego upojenia ekstazy, i kiedy jest ona twarzą w Twarz z Nieskończonym, to czuje się tak jakby była równa z Nim, bo przecież na ten moment ona jest zjednoczona z Nim czyli przeobrażona w Niego.

Najczulszy Boski Oblubieniec Swoimi Boskimi dotknięciami wprowadza duszę mą w stan ekstazy upojenia, że ona zupełnie jest odłączona od wszystkiego włącznie z pełnym zapomnieniem o sobie. Dusza moja obdarowana przez Stwórcę krótkotrwałymi tak niepojęcie przesłodkimi łaskami znakomicie poznała w Nim, co to jest słodycz kochania, także niezmiernie tęskni ona za wieczną szczęśliwością, gdzie pochłaniana byłaby przez nad wyraz czułe i subtelne płomienie miłości Bożej.

Od czasu do czasu przez sen lub we śnie słyszę szum fal, i ten przesłodka mistyczny dźwięk wszystkich fal mórz i oceanów grzesznego świata pozwala duszy mej oderwać się od doczesności i kontemplować mistyczne fale niepojętych Oceanów Królestwa Niebieskiego, które mieszczą się w Samym Bogu. Te niepojęte duchowe fale rozpalają duszę mą do coraz większego miłowania najukochańszego i niezastąpionego **Oblubieńca Niebieskiego**, że w tych mistycznych falach zupełnie jest ona zatopiona i pogrążona w kochaniu Bożym, także znajduje się ona w wielkim ekstazy, a kiedy ten upojony stan kończy się, to wówczas zdaje sobie ona sprawę z tego, co przeżyła, i gdzie jest. To jest wielkie cierpienie i męka, że dusza ma nie może non - stop miłować Boskiego Mistrza, bo przecież przeszkadza jej w tym powłoka cielesna.

W samotni swej w niebiańskiej ciszy wsłuchuję się w słabo słyszalny głos Stwórcy, i dusza ma przejęta tym niesamowitym wyciszeniem żyje tylko dla Umiłowanego, także ona podziwia nieskończoność Jego i nade wszystko miłuje Jego, bo przecież On jest wszystkim dla każdej duszy. Przy takim intensywnym mistycznym życiu wiadomo, że dusza ma nieustannie wchodzi w tajemnice Boże i mimo, że ona tak wiele łask doświadcza od **Zbawiciela**, to jeszcze dosyć często słyszę głosy dusz obok mnie, a czasami też i inne głosy we mnie, o czym już wyżej wspomniałam i tak szczerze mówiąc nigdy nie wiem czyje to głosy?, tylko jedynie podejrzewam, że to mogą być cierpiące dusze z czyśćca.

27 maja 2009 r. w niewypowiedziane przepięknej łasce Bożej dusza moja podczas mistycznej nocy, kiedy opuściła ciało przez dłuższą chwilę lewitowała ona w Chrystusie na wprost umiłowanej Twarzy Jego, i w tych niepojęcie przesłodkich sferach **K r ó l e s t w a N i e b i e s k i e g o** z fenomenalną prędkością pokonywała ona niebiańskie krajobrazy, które dostępne są jedynie dla dusz zbawionych. Później dusza ma przeniosła się do doczesności i spotkała się ona na obecnym moim mieszkaniu z duszą Mamy swej, która była wśród

córek swych i prosiła duszę mą, żeby ona poszukała jej brązowe, letnie buty, bo pragnie podarować je bezdomnemu, a później cały czas tak mile uśmiechała się i rozmawiała z nami wszystkimi. W trzeciej części tej przesłodkiej łaski dusza moja lewitowała nad oceanami, a później zobaczyła ona przed sobą nadprzyrodzone Słońce, które wydawało bajeczne i wprost nieopisywalne kolory z najprzeróżniejszymi odcieniami, a kiedy obudziłam się i spojrzałam na ręce swe, to one wydawały ruchy jakby dalej fruwały, a przed sobą przez ułamek sekundy zobaczyłam to niepojęcie przepiękne Słońce, które z woli Bożej z duchowego świata zmaterializowało się na parę sekund, aby pokrzepić mnie duchowo.

Słowo Wcielone, które duszę mą pociągnęło do wyższego, wielowymiarowego świata odsłania jej tajemnice Swe i to do samej ich głębi, gdy podczas snu ona opuści w Nim ciało, także wówczas ona przeobrażona w Niego wchłania niepojętości Jego miłością Jego. Tak na marginesie dodam, że w takich niepojętościach niewidzialnego świata, gdy dusza ma lewituje w Panu naszym, to ona rozpalona miłością Jego swobodnie zachowuje się w wiekuistych prawdach Jego, natomiast, gdy kiedyś miałam wizje cielesne, o których już pisałam, to sytuacja była diametralnie inna, bo w tego typu łaskach, kiedy byłam porażona światłem Najwyższego, to jedynie dzięki łasce Bożej ledwo przetrzymałam te nadprzyrodzoności, które w sposób widzialny wkroczyły w moją doczesność.

Poprzez dary **Ducha Świętego** dusza moja dosyć często znajduje się w Troistości Bożej, także już tutaj na ziemi może ona kosztować częściową wiekuistą radość, gdy jest w ciele czy też poza ciałem z tym, że w zaświatach ona bardziej kosztuje i wchłania tajemnice Wszechpotężnego, które znajdują się w niepojętej miłosnej głębi Jego, bo wówczas ona jest przeobrażona w Niego, także oczyma, jak i rozumem Jego pojmuje ona te nadprzyrodzoności Jego.

Wewnętrzne przeżycia duszy mej, która również z woli Umiłowanego dosyć często przebywa poza swoją cielesną powłoką spowodowały, że bez reszty oddałam się Jemu, także poprzez ciernie Jego, które nawiedzają wszystkie członki me, jak i duszę mą pragnę, aby dusza moja w życiu przyszłym była ukoronowana wieczystym wieńcem na Chwałę Pana naszego. Wszystkim Świętym wiadomo, że Pasterz Niebieski najbardziej kocha dusze ukryte, bo jedynie z dala od wszystkiego tego, co śmiertelne dusza może oddać się w pełni Panu naszemu, który z miłości Swej wprowadza ją w niepojęte jasności tajemnic Swych.

31 maja 2009 r., kiedy podczas mistycznej nocy dusza ma opuściła w Bogu ciało, to była ona w niedostępnych zaświatach i spotkała się z duszą Mamy swej, która jakby weszła w realny film obecnej mojej doczesności i przedstawiła mi obecną sytuację mą, także w tej łasce dopiero po dłuższej chwili zorientowałam się, że jestem duszą, bo początkowo odbierałam to tak, że dusza Mamy zmaterializowała się, aby pokrzepić mnie na tak trudnej drodze krzyżowej.

Zdaję sobie sprawę ze swoich przeogromnych ułomności, ale moc Boża słabość moją przebóstwa i przyciąga do Siebie, do ziemi obiecanej, która jest ponad czasem

i przestrzeni. W całej pełni zaufałam Bogu, i dzięki Niemu odzyskałam siły i jak orzeł bez żadnego zmęczenia idę do celu odwiecznie mi przeznaczanego (Iz 40, 31), który odbywa się poprzez głęboką kontemplację, poprzez życie kontemplacyjne w miłosnym zjednoczeniu ze Stwórcą. W największych cierpieniach, w modlitwie skupienia odnajduję w najgłębszej twierdzy duszy swej najukochańszego Stwórcę, który w samotności uczy mnie milczeć i panować nad rozumem, wyobraźnią i wolą.

Cierpiałam i cierpię jedynie odrobinę w Ogrójcu Ukrzyżowanego, a **“ męczarnie Pana Jezusa** były takie, że samo ich wyobrażenie wystarczyło do wywołania krwawego potu. To miłość Jego wydała Go następnie w ręce grzeszników, przywiązała do słupa, ukoronowała cierniem, kazała stawić Krzyż, na którym Go ukrzyżowała. To miłość Jego sprawiła, że wydał swe ręce, aby je związano, twarz, aby ją policzkowano, brodę, aby z niej włosy rwano, plecy, aby je biczowano, ręce i nogi, aby je gwoździami przekłuto, bok, aby go włócznią przebito, na koniec wszystkie członki i zmysły, aby je z naszego powodu poddawano torturom. Stąd pochodziła wielkość męki Chrystusa. Nie z wściekłości Jego wrogów, bo ta nie dorównała Jego miłości, ani z wielkości naszych grzechów, bo na ich złagodzenie wystarczyłaby jedna kropla Jego krwi, jedynie z ogromu tej miłości ” (Ludwik z Granady).

Moja moc idzie z męki, śmierci i zmartwychwstania **Jezusa Chrystusa**, którego słucham we wszystkim, i który jest ze mną i wspiera mnie w każdej chwili życia mego, a Niepokalane Serce Maryi daje mi doświadczać szczególną niepodległość ducha, i poprzez ciemną noc wiary prowadzi mnie do odwiecznego celu. Musiałam obumrzeć i cierpieć tak, jak wszyscy uczniowie Jezusa Chrystusa, aby przynieść owoc Boży i stąd ta błogosławiona krzywda z **9. 10. 1985 r.** związana z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora, która pozwoliła duszy mej wejść w tajniki mistycznego życia, które zaczyna się za zasłoną przekroczenia życia śmiertelnego, także to zło obróciło się na przesłodka dobro, że dusza ma w Boga tak często, choć krótkotrwale kosztuje miłości Bożej w Ojczyźnie Jego i poznaje sprawy Jego, które możliwe są jedynie dla dusz, które opuściły ciało na całą wieczność. Mimo, że niejednokrotnie niemiłosiernie cierpię zarówno duchowo, jak i fizycznie, ale wiele łask i słodkości Bożej doznaje dusza ma, kiedy podczas mistycznych nocy opuszcza ona w Bogu ciało, także widzi ona oczyma swymi ogrom niepojętych tajemnic Boskich, a poza tym płomień miłości Umiłowanego tak ją czule zalewa, że ona ciągle myśli o jak najsubtelniejszym zjednoczeniu z Mistrzem Niebieskim na całą przesłodką wieczność.

Kiedy to w reżimie komunistycznym pracowałam też na reżimowej uczelni (ul. Królewicza 4, 71- 550 Szczecin) wiele rzeczy napawało mnie obrzydzeniem i byłam bezsilna na rozpanoszone zło, ale z pomocą Gwiazdy Morza Maryi zachowałam pogodę ducha wśród przeogromnej burzy, i z czasem to piekło ziemi szczecińskiej z Chrystusem stało się dla mnie Niebem, także był to złoty czas zaślubin z Bogiem, któremu zaufałam w całej pełni mimo, że zewsząd byłam otoczona nieufnością i zakłamaniami, ale zawsze spokojna we wszystkim tak jak i obecnie, bo wiem, że wszystko, co z Boga zrodzone zwycięży (1 J 5, 4-5), także nieustannie modłę (1 Tes 5, 17), i uczę się ufności od Najświętszej Maryi Panny, która jest z nami w naszym osamotnieniu.

Na mojej drodze krzyżowej przez wiarę z pomocą Róży Duchowej Maryi weszłam w miłość Bożą i idę drogą krzyża, która jest drogą pozornej śmierci wprost do Boga, który tak umiłował świat, że Syna Swego dał, abyśmy mieli żywot wieczny (J 3, 16). Upokarzam się w Bogu i wszystko przyjmuję z poddaniem woli Bożej, i dziękuję Bogu, że dopuścił tak ciężki okres w moim życiu, że od ludzi nie miałam pomocy, tylko od Niego, ale mimo wszystko modłę się bardzo za sprawców przykrości mej. Umiłowani Rodzice Niebiescy pocieszają mnie w czasie utrapień i we wszelkich przeciwnościach, a ponadto wybawiają mnie z wszelkich pokus i zagrożeń oraz prowadzą do trwałej miłości Swej, także zostałam objęta szczególną miłością Bożą przez Jezusa Chrystusa (Flp 3, 12), który wkorzenia i ugruntowuje moją miłość w Sobie, abym została napełniona całą pełnią Jego (Ef 3, 19).

Trójjedyny Bóg poprzez cierpienia prowadzi duszę mą do poznania Siebie w Słowie Swym, które jest Jego doskonałym obrazem (Święty Tomasz z Akwinu), i objawia jej tajemnice Swe, także czyni ją uczestniczką Mądrości Swej, aby poprzez Niego dała ona ludzkości świadectwo prawdzie (J 18, 37). W duchowej misji mej jedynie tylko poprzez błogosławione cierpienia stałam się całopalną ofiarą za grzeszników i w duchowej jedności ze Stwórcą dusza moja wnika w wiekuiste potęgi Jego, dzięki którym poznaje ona w Nim niewielki rąbek tych nieskończoności Jego, które nie podlegają żadnym formom, ani też pojęciom.

W moim odwiecznym powołaniu żyję jedynie wiernym wypełnieniem woli Bożej, która została odwiecznie wyznaczona na duszę mą, także mocą Ducha Świętego z pomocą Maryi Dziewicy, Matki Kościoła w wolności Ukochanego niestrudzenie współpracuję z Nim i w Nim, który jako jedyny jest dla mnie niezawodnym i wiecznym drogowskazem w duchowej drodze mej, która tak bardzo ubogacona jest łaskami i znakami czasu, które są wiernym odzwierciedleniem żywej i świetlistej Ewangelii Pana naszego.

1 czerwca 2009 r. we śnie ponownie dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i znalazła się ona w niewyobrażalnie przepięknych, mistycznych komnatach Oblubieńca Niebieskiego, i w cichości oraz w miłości Jego stała przez dłuższą chwilę obok Mistra Niebieskiego, który w wielkiej poufałości w duchu rozmawiał z nią, po czym oderwała się ona w Nim od tej niepojętej szczęśliwości i dalej obok Umiłowanego lewitowała w nieskończonych sferach Jego, i przez ułamek sekundy widziała dusze Rodziców swych, które nad wyraz rozmodlone, w pokorze Bożej lewitowały w duchowej Ojczyźnie.

Z woli **Niepojętego**, gdy dusza ma opuszczała na czas tymczasowy swoje cielesne więzienie, to wielokrotnie była ona w wieczystych wiekach, w światłościach Ukochanego na wprost świetlistego Oblicza Jego, także ona jest na stałe zakorzeniona w Panu naszym, który nieustannie inspiruje ją w Dziele Swym, dlatego tak niezmiernie prowadzę swoją nadprzyrodzoną misję, która powoli zbliża się do ostatecznego kresu. Przed zaśnieciem w Bogu na całą wiekiustą wieczność składam już prawdopodobnie o s t a t n i e ś w i a d e c t w o nadprzyrodzonej misji mej, która tak bardzo nasiąknięta jest tak niepojęcie nieprawdopodobnymi niepojętościami Najświętszego, że niejednokrotnie dusza ma, gdy tylko opuściła w Bogu ciało, to w przepięknych ciemnościach, które z każdą sekundą rozświećlały się coraz bardziej

i bardziej spotykała się z duszami świętymi i najbliższych, natomiast w samych jasnościach nad jasnościami, w życiodajnym źródle wiecznego życia widziała ona najukochańszego Zbawiciela, z którego biła niesamowita miłosa radość.

Wiadomo, że dusza moja nigdy nie dojdzie do prawdziwej doskonałości Bożej w tym ziemskim, grzesznym życiu, ale z woli Bożej dostępuje ona tej łaski, że przeobraża się w Samego Umiłowanego swego, gdy podczas mistycznych nocy opuszcza ona czasoprzestrzeń i lewituje w Nim w niepojętych sferach Jego. Niepojęcie przesłodka Jezus Chrystus tak bardzo uszczęśliwia i uzdrawia duszę mą, aby ona nigdy nie zaprzestała kochać Go miłością Jego, i w tej błogości Jego ona zatracą się w Nim, i kiedy z tych przesłodkich wędrówek zza świata wraca ona do cielesnego więzienia, to jest to dla niej przeokropny duchowy miecz, bo przecież ona już nie kosztuje tych przebłogich niepojętych tajemnic, które są dostępne jedynie dla zbawionych dusz.

17 czerwca 2009 r., gdy tylko we śnie dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń, to tym razem spotkała się ona z duszami swoich Rodziców w zupełnie innej scenerii jak poprzedniej nocy, bo wśród nich radośnie lewitowała ona w niepojęcie przepięknych sferach Królestwa Niebieskiego. W tej mistycznej łasce dusza ma trzy razy wracała do ciała, po czym czułam silne wyrwanie jej z czubka głowy, i przez chwilę ona jakby falowała nad ciałem wśród dusz Rodziców swych, i potem momentalnie znalazła się ona w rajskich pejzażach niepojętości Bożej. Natomiast **18 czerwca** w mistycznej nocy dusza ma lewitowała w Bogu w niepojętych sferach nieskończoności o odcieniach niebieskich, i wszystko to pojmowała ona tak, jakby to miało już trwać wiecznie. W tych niebiańskich niepojętościach przenikniętych na wskroś światłościami Najświętszego dusza ma oderwana od zmysłowości, jak i od ciała swego doznała wiele, ale to wiele łask od Niego, bo przecież stęskniona za Nim odpoczywała tylko w Nim i również poznawała rozumem Jego tajemnice Jego.

Pasterz Niebieski, wszechpotężny Król łaski, miłosierdzia i miłości nieustannie wspomaga i pociesza córkę Swą Annę, i w nocnych ciemnościach z nieskończonego miłosierdzia Swego niejednokrotnie wprowadził jej duszę w niepojęte wieczności Swe, aby mogła ona znaleźć się w głębinach niepojętej otchłani Jego i skosztować oraz zobaczyć i zrozumieć w Nim chociaż niewielką namiastkę wiecznej umiłowanej szczęśliwości Jego, którą przecież z woli Jego relacjonowałam w mistycznych książkach swych pisanych w Nim dla całej grzesznej ludzkości.

W mojej heroicznej pracy Dzieła Ukochanego Wspomożycielka Wiernych, Gwiazda Zaranna Maryja w pokornej uległości i miłości wprowadziła duszę mą w świętą, mistyczną wodę, jak i w miłość Syna Swego, abym poprzez ciemności ciemnej nocy wiary i ducha wszystko odnosiła do Ich życia, co pozwoli duszy mej osiągnąć wieczne zbawienie. Dzięki łasce **Najświętszego** poprzez ciemną noc wiary i ducha w mistycznej kontemplacji realizuję Dzieło Ukochanego, który zastrzegł sobie bezpośrednie działanie w nim, bo przecież to Dzieło jest wyłącznie Jego, także do realizacji jego wszystko otrzymuję w Nim. W Chrystusie poprzez Maryję wszystko odnalazłam w Nich, i z Ich Boskiej łaskowości dusza ma kosztuje w Ich

miłości, i w Nich też poznaje Ich prawdy i mądrości, także wszystkie moje władze duszy i władze umysłowe wypełnione są Nimi. Dzieło Pana naszego, które prowadzę w Nim pozwala duszy mej przebywać chociaż odrobinę w Morzu Wiecznej Szczęśliwości, dlatego też ona nad wyraz wychwala Boga w Trójcy Świętego Jedyne, który wprowadził ją w niepoznawalne i w niewyrażalne tajemnice Swe. Dusza ma jest na wskroś przepojona Oblubieńcem Niebieskim i ona cały czas jest pełna miłosnego poznania, także w uciszonym ukojeniu ona kontempluje Pana naszego, dzięki któremu weszła ona do świetlistej, najczystszej światłości Jego.

9 listopada 2009 r. z samego rana dusza moja została napełniona po same brzegi miłością Oblubieńca Niebieskiego, także ona rozkoszuje się skarbami i aromatami Jego, i w głębi swej słowami swymi woła do Pana swego: " Wszechmogący Panie Jezu bądź błogosławiony na wieki, że tak wiele dobrego uczyniłeś dla owiec Swych i za to, że dusza moja nieustannie przebywa w obecności Twej i upodobnia się do Ciebie oraz za to, że w sposób niewymowny osładzasz jej żywot tymczasowego bytowania w ciele, i że dajesz jej kosztować odrobinę owoc żywota wiecznego. A m e n ! "

Największa miłość Wszechświata, mój najukochańszy i niezastąpiony Boski Oblubieniec przemienia duszę moją w Siebie, i dzięki Niemu znalazła się ona w nadprzyrodzonym wymiarze, gdzie nie dosięga ograniczony rozum ludzki, dlatego też ona coraz bardziej wgłębia się w niepojęte tajemnice Jego, które są zupełnie obce i nie do przyjęcia przez tyranów doczesnego świata, którzy żyją jedynie przemijającą, grzeszną zmiennością, która w ich przypadku kończy się wiecznym potępieniem ich dusz. Wszechmogący i wszechwiedzący Ojciec Przedwieczny z Duchem i Synem Swym nieustannie prowadzi duszę moją do uczyty wiecznego życia, do wiecznej chwały Swej, także wiara ma z niewysłowioną łatwością "przenosi góry", i jako oddana córka Pana naszego realizuję święte rozkazy Jego, które napełniają serce i duszę moją niepojętą miłością Jego.

Mistrz Świętości, Jezus Chrystus, który jest światłem w wiecznej światłości wprowadził duszę moją w tajemne mądrości wielowymiarowego, nadprzyrodzonego świata Swego, który znajduje się ponad ludzkimi mądrościami. W duchu odnowy Chrystusowej wstąpiłam na miłosną drogę Najświętszego, który w nieskończonym miłosierdziu Swym bardzo powoli uzdrawia duszę mą w Sobie i doprowadza ją do życia wiecznego. W nieskończonej miłości Pana naszego, który nadaje jedyny sens całemu ludzkiemu życiu dusza ma ciągle żyje w prawdziwych ewangelicznych źródłach Jego pojąc się tą upojną żywą wodą Jego, która pozwala jej niejednokrotnie żyć w ekstatycznych upojeniach w tym niepojętym PrzedSIONKU Nieba, które jest wstępem do wiekuistego zbawienia.

Na swojej drodze krzyżowej, która zmierza na umiłowaną Golgotę bezgranicznie zaufałam Nieśmiertelnemu i z ufnością Jego, w duchu Jego poprzez nadzieję i miłość Jego dusza moja weszła bez żadnych ograniczeń w niepojętą radość i słodycz wielowymiarowego świata Jego, także wszystkie niepojętości Boże w miarę moich możliwości przekazałam nie tylko dla zwolenników zła, którzy nie szanują życia, ani też autonomii państw, ale dla wszystkich braci i siostr, aby przejrżeli oni na oczy swe i nabrali namiar na wieczną Ojczyznę.

“ Człowiek został powołany do bytu w tym celu, by naśladować Chrystusa i sprawy świata wbudowywać w wieczność ” (P. Anastasio Ballestrero OCD), i “ im więcej bowiem dusza spodziewa się Boga, tym więcej osiąga. Wtedy zaś spodziewa się więcej, kiedy więcej się opróżnia. Kiedy zaś ogołociłaby się doskonale, doskonale też posiadałaby Boga w Boskim zjednoczeniu ” (Święty Jan od Krzyża).

29 marca 2010 r. po północy we śnie dusza ma opuściła w Bogu ciało i w miłosnych promieniach miłościwego Pana naszego znalazła się w chwilowym żywocie wiecznym, o czym ona nie wiedziała, bo wówczas odebrała ona to tak, że już będzie tam tonąć wiecznie w tej upojnej, nieskończonej wielkości i dobroci Ukochanego. W tej niepojęcie przebłogiej łasce dusza ma nie widziała Umiłowanego, jedynie tylko przeobrażona w Niego przebywała w tej czystej miłości Jego, która stała się nadprzyrodzonym światłem poznania tej wiekuiestej miłości Jego, która zawarta była w niej samej, jak i w jasnościach promieni Jego, które zewsząd docierały do niej. Jak widać z mojej drogi doskonałości dusza moja dosyć często kosztuje odrobinę wieczności, gdy we śnie opuści w Bogu powłokę cielesną i właśnie, dzięki tym łaskom ona wchodzi w głębokie poznanie Najświętszego, jak i w niezgłębione tajemnice Jego, gdzie żaden umysł nie sięga, gdy natomiast ona jest w ciele, to jedynie niewielki cień tego pada na nią, co było poza ciałem, gdy w zaświatach lewitowała ona w Panu swym w najczystszej i najdoskonalszej miłości Jego.

Gdy z woli **Wszechmocnego** dusza moja lewituje w niepojętych sferach doczesności czy też nieskończoności, to wówczas ona jest przeobrażona w Pana naszego czyli znajduje się w zaślubinach duchowych z Ukochanym i nie myśli o wielkości Jego, ani też o sobie, bo to jest poza nią, także ona pochłonięta i zdana jest w całej pełni na tę wszechpotężną moc Najwyższego. Na swojej mistycznej drodze odsłaniam nie tylko niepojętości duszy mej, która z woli Boskiego Oblubieńca przebywa w nieskończonych wiecznościach Jego poza cielesną powłoką, ale również opisuję stan duszy swej, gdy ona jest w ciele i duch jej tonie w Ukochanym, także poprzez ten upojny stan toną wszystkie członki me w Panu mym, który poprzez duchowe pociechy zalewa duszę mą, która obcuje z Nim, jako z Niebieskim i Niezmiennym Towarzyszem w każdym momencie mojego życia.

Obojętnie czy dusza moja jest w ciele czy też poza ciałem, ale ona dosyć często jedynie milczeniem wielbi Wszechmogącego, i również w milczeniu, w niepojętej cichości niepojętych nadprzyrodzoności poznaje tajemnice **Ukochanego**, z tą tylko różnicą, że gdy ona znajduje się w Panu naszym poza powłoką cielesną, to tam już nie ma żadnych, nawet najmniejszych zasłon, co do tajemnic Jego, oczywiście jedynie dla dusz zbawionych. Nieustannie trwam w obecności Wszechpotężnego, który ogarną mnie niepojętą miłością Swą, także zalana szczęściem i rozkoszą życia Jego przekazałam swoje duchowe życie, bo przecież nie każda dusza dostępuje tak wielkich łask, jak dusza ma, oczywiście jeżeli chodzi o opuszczanie w Bogu jej ciała podczas snu, aby poprzez te moje mistyczne książki pobudzić oziębłe dusze do szczególnego ukochania Pana naszego.

30 kwietnia 2011 r. we śnie dusza ma opuściła w Jezusie Chrystusie czasoprzestrzeń,

który momentalnie ukazał się jej w szacie białej jak śnieg, z włosami również białymi jakby z czystej wełny (Dn 7, 9), a od całej Jego postaci rozchodziły się lśniące białe promienie, także była ona zauroczona Ukochanym i o niczym nie myślała tylko o Nim. W tym ówczesnym momencie przymrużonymi oczyma dusza moja wchłaniała głębokości, szerokości i wysokości niepojętych nieskończoności i wszystko rozumiała w Oblubieńcu swym, którym była przeniknięta na wskroś, a ponadto była ona pewna, że tam już zostanie na wieki poza czasy. Gdy dusza ma wróciła do krat cielesnych, a ja z kolei obudziłam się, to prawie wszystko zostało wymazane z pamięci mej, pewnie było zbyt wielkie, aby to wszystko przekazać zdemoralizowanemu światu, który za ojca ma diabła i spełnia požądania jego (J 8, 44). Z tej przebłogiej łaski zostały mi niewielkie strzępy, które boję się opisywać, bo jeszcze nie tak przekażę nadprzyrodzoność Słowa Przedwiecznego, za które Umiłowany może mnie pokarać, jedynie tylko tyle dodam, że była to przebłoga nowość dla duszy mej, która z tą wiekiustą niepojętością spotkała się po raz pierwszy.

Z nieskończonego miłosierdzia Nieśmiertelnego dusza ma rozpalona wiecznym ogniem Jego płonie w Nim Samym, i dzięki temu miłosnemu ogniewi nabywa ona wielkiej miłości Ukochanego, który non - stop orzeźwia ją w Sobie, także ona rozpalona tą niewymowną miłością z rozkoszą wchodzi w coraz wyższe sfery Jego, które nie mają końca w nieskończoności Jego. Z woli Trójjedynego Boga we śnie dusza ma bardzo często opuszcza powłokę cielesną, i lewituje ona w Nim w niepojętych wiekiustościach Jego, i za sprawą też Jego przekazuje wszystko do pamięci mej, abym mogła na podstawie jej przeżyć przekazać to wszystko zniewolonym i grzesznym dzieciom Jego, aby mogły one nabrać namiętność na drogę wiecznego zbawienia.

Dusza ma w całej pełni oddała się Nauczycielowi Niebieskiemu, dlatego też z woli Jego rozplywa się ona w miłosnych wielowymiarowych tajemnicach Jego, które są niepojętą mądrością nad mądrościami. Jezus Chrystus prowadzi duszę mą w Sobie do pełnego zjednoczenia ze Sobą, które wiadomo, że ona osiągnie w przyszłym życiu, oczywiście jeżeli nigdy nie zbroczy ona z drogi świętości i zawsze będzie szła w Nim drogą pokuty.

23 maja 2011 r. po godz. 3.00 nad ranem we śnie dusza ma z radością wyrwała się w Panu naszym z cielesnych krat i z miłosnym uwielbieniem lewitowała w radosnych ciemnościach Najświętszego zupełnie wyłączona ze wszystkiego, co zostawiła na grzesznej ziemi, jedynie tylko skoncentrowana była na wielkim wielbieniu Ukochanego i smakowaniu niepojętych tajemnic Jego. Tej przebłogiej łaski ze świata duchowego nie sposób przekazać, bo ona nie mieści się w żadnych formach, ani też w pojęciach, jedynie tylko mogę wspomnieć, że dusza ma mimo, że nigdy nie oddycha, ale była jakby na nieustannym wdechu pojmowania tych radosnych niepojętości, które pierwszy raz widziała i pojmowała mimo, że tak często opuszcza ona w Panu swym czasoprzestrzeń, który przecież wprowadza ją w coraz to nieznaną niepojętość Swe, także jak widać w nieskończonym świetle Boskiego Mistrza nie ma końca w poznawaniu ukrytych tajemnic Jego, które istnieją od całej wiekiustej wieczności. Gdy dusza moja z tej precudownej łaski nad łaskami wróciła do krat swych, to w pierwszej chwili, gdy obudziłam się, to nie wiedziałam, gdzie jestem tym

bardziej, że trochę kręciło się mi w głowie pod wpływem niesamowitego wiru, który wciągał mnie w ziemię, ale gdy już doszłam do siebie, to bardzo żałowałam, że dusza moja nie pozostała w wieczystych słodkościach Umiłowanego. Tego dnia byłam bardzo szczęśliwa, że Boski Oblubieniec wzmocnił duszę mą w Sobie poprzez tak precudowne wejście jej w niepojętości Swe, ale jak zwykle przeciwności dnia codziennego dają się mi ostro we znaki, bo gdy tylko nastawiłam pranie, to popsuka się mi nowa pralka i to już po raz czwarty, a gwarancja jej kończy się już za miesiąc.

Na podstawie przebłogiej łaski, którą opisałam powyżej przyszła mi myśl, abym wyjaśniła na podstawie przeżyć duszy mej, która we śnie tak często opuszcza w Chrystusie ciało, jak ona rozpoznaje? miłosne i błogie ciemności Ukochanego od złowrogich ciemności, w których znajdują się potępione dusze. W miłosnych ciemnościach nocy ciemnej dusza ma zawsze jest nad wyraz wyciszona w Bogu i ona od razu pojmuję w Nim, że znajduje się w mądrości, potędze i chwale Jego, także w wolności Jego wchłania ona niepojętości Jego i mimo, że to jeszcze nie są jasności nad jasnościami, ale przecież wówczas ona nie myśli o tym, tylko zafascynowana jest tym, co ją otacza i to jej zupełnie wystarcza. Za progiem wiecznej śmiertelności w błogich ciemnościach dusza ma zawsze bardzo dokładnie widziała wszystkie dusze, które zjawiały się przy niej, jak i Pana naszego, który swoim blaskiem rozświetlał te miłosne ciemności, dlatego też dusze w tych upojnych ciemnościach przepojone pokojem i mocą Najświętszego w sposób niewymowny radują się każdą chwilą wieczności. Gdy dusza ma we śnie opuszcza w Chrystusie czasoprzestrzeń, to ona od razu wie w Nim, gdzie ona jest, bo ona rozumem Jego wszystko pojmuję w Nim, chociaż czasami są takie sporadyczne wypadki, że ona nie ma tej łaski zrozumienia czy faktycznie opuściła ciało, czy też może jest to mistyczny sen, albo też realna doczesność?, że ona wraz z ciałem lewituje w Umiłowanym w tym przemijającym, grzesznym świecie.

W nadprzyrodzonym zdroju Oblubieńca Niebieskiego dusza ma niewyraźalnie wielbi Jego, i jako oblubienica Jego odczuwa ona nieustanną moc zbawienia Jego we wszystkich tajemnicach Jego. Poprzez głębię tajemnicy Najświętszego Wcielenia, które było początkiem naszego zbawienia, jak to podaje Pismo Święte, z pomocą Ukochanego dusza ma staje się jedną jednością w Nim, aby móc wydać błogosławiony owoc Jego na wiekuiętą Chwałę Jego. Królowa Różańca Świętego **Maryja** pomaga duchowej córce Swej poprzez cierpienia upodabniać się do Jej Syna Jezusa Chrystusa, aby jej wewnętrzne życie było zawsze przesiąknięte Nim, i aby spełniły się odwieczne wyroki w niej. Na swojej ciernistej i miłosnej drodze świętości jestem posłuszna we wszystkim tylko Przewodnikom Niebieskim, którzy nie dają zagubić się córce Swej w tym zdeprawowanym świecie, w którym siłą tłumi się wolność i jakiegokolwiek protesty oraz autorytety obdarowane wielkim autorytetem moralnym.

W głębi duszy swej w radości paschalnej rozważam tajemnice transcendentalnego Trójjedynego Boga dla Imienia którego cierpię, aby poprzez wiele ucisków dusza moja mogła wejść do Królestwa Jego (Dz 14, 22). Gdy tylko dusza ma wypełni odwieczne wyroki Pasterza Niebieskiego, to momentalnie wyzwoli się ona w Nim z uciążliwego ciała, które nie pozwala jej żyć pełnią Jego, który w tych cielesnych kratach i tak nieprzerwanie odnawia

ją w Sobie, aby w blasku Światości Jego mogła ona wypełnić Dzieło Jego na wieki Chwałę Jego. **Wódz Niebieski** w cierpieniach prowadzi duszę mą do doskonałości Swej, dlatego też w chorobach i przeciwnościach wzrastam w Nim, aby w życiu przyszłym otrzymać jak najlepszą zapłatę za uczynki dokonane w ciele (2 Kor 5, 10).

22 czerwca 2011 r. we śnie po północy dusza moja opuściła w Boskim Oblubieńcu czasoprzestrzeń i rozpalona miłością Jego znalazła się w przebłogim Majestacie Jego, jak to wówczas ona odczytała, także nad wyraz radowała się ona tą nienasyconą szczęśliwością, w której przez parę chwil zobaczyła ona nawet dusze swoich ziemskich Rodziców, które były bardzo szczęśliwe, że mogły spotkać się z nią. W tej niepojętej przebłogiej łasce, która była rozświetlona promieniami Ukochanego dusza moja zrozumiała, że poprzez tron Krzyża Pańskiego, który wyciska stygmaty męki Pana naszego w jej cielesnym tymczasowym ciele, jak i w niej samej dojdzie ona do wiekiściego zbawienia.

Niepojęty i nieskończony transcendentálny Trójjedyny Bóg z nieskończonej miłości Swej wprowadził duszę mą w oliwny ogród Swój, który jest z nie z tego świata, aby ona w duchowości Jego nabrała cech Jego, które nie podpadają pod żadne formy, ani też pojęcia, dlatego też syci się ona duchowymi wonnościami ogrodu Jego, a miłosne westchnienia, które spływają z niej na jej władze przechodzą również na wszystkie moje władze zmysłowe, i pisząc w Imię Ukochanego koję tę tęsknotę za miłosnym światem Jego, w którym On jest jedynym Panem. W głębinach Boskiego Mistrza dusza ma poznaje niewypowiedziane dobrodziejstwa Jego, które napawają ją niewysłowioną miłością i mądrością Jego, także ona żyje tylko Nim i sprawami Jego, które są dobrodziejstwami we Wszechświecie Jego. Wybawca Niebieski, Jezus Chrystus jeszcze nie zabierze duszy mej do Siebie mimo, że ona z wielkiej tęsknoty za Nim tak bardzo wyrывa się z ciała, bo On pragnie, żeby ona jeszcze jak najwięcej niepojętych tajemnic Jego przekazała do pamięci mej, i żeby mądrości Jego przekazała dla potomnych. ✨ Ten powyższy akapit pisałam wiele lat temu, a obecnie przekazałam tak wiele łask Najświętszego nie tylko w duchowych książkach mych, ale również w duchowych listach do obu Papieży (Benedykt XVI-ty emeryt, Papież Franciszek), Kongregacji Nauki Wiary i w moich duchowych publikacjach, które w całości znajdują się na internetowej stronie mej **annaanielaflak.eu**, która przekroczyła już **633 000 odwiedzin**. Naznaczona stygmatami Krzyża Chrystusowego wypełniłam pod względem pisemnym w całej pełni wolę Jego przekazując w Duchu Świętym do wiadomości publicznej tyle co mogłam w Bogu przekazać, także w każdej chwili dusza moja może być zabrana do domu Ojca Przedwiecznego, aby mogły wykonać się dalsze odwieczne wyroki Boże w sprawie duchowego Dzieła Bożego na wieki Chwałę Króla Wszechświata.

Moja nadprzyrodzona misja została zrodzona z Pana naszego Jezusa Chrystusa, dlatego też wiem, że zwyciężę w Oblubieńcu naszym cały obłudny świat (1 J 5, 4), aby poprzez nią brutalni i agresywni bezbożnicy, którzy nie poznali jeszcze wiecznego i niezmiennego Pasterza Niebieskiego (1 J 3, 1) zdążyli jeszcze uzdrowić się poprzez Przenajświętszą Krew Jego (1 P 2, 24). Na mojej kalwaryjskiej drodze mocą Ukrzyżowanego żyję w Nim i to z wielką poufałością i miłością, także napełniona odwagą Jego z niewysłowioną pieczołowitością

odważnie daję świadectwo Ewangelii Jego, aby rozproszonym i zagubionym owcom Jego otworzyć serca duszy i ciała na nieskończone miłosierdzie Jego. W swoim odwiecznym i nad wyraz upojnym powołaniu nieustannie zachowuję niewzruszoną ufność w Bożą Opatrzność, która poprzez Gwiazdę Przewodnią Maryję prowadzi duszę mą na sam szczyt duchowego życia tj. do pełnej prawdy w Panu naszym, dlatego też z całym poświęceniem pracuję dla dobra Kościoła, dla którego oddałam całe życie swe, w związku z czym przed niczym się nie ugnę.

23 czerwca 2011 r., w Boże Ciało i w dzień ojca po północy we śnie dusza moja opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i zobaczyła duszę Taty swego, która przemieszczała się z wielką lekkością i radością w coraz wyższe sfery Niebios, gdzie w oddali mignęła jej również dusza jej Mamy. Ciężko mi zinterpretować tę przebłągą łaskę daną od Kapłana Niebieskiego, ale myślę, że dusze Rodziców mych bardzo pomagają mi w Dziele Bożym, bo przecież piszę o tych wprost nieprawdopodobnych łaskach, a po drugie one dają znać duszy mej, że już wkrótce ona zobaczy się z nimi w wiekuistych sferach Pana naszego. Poprzez tę kolejną łaskę Zbawiciel odrobinę wzmocnił serce me, jak i duszę mą i wiem, że jest ona oznaką aprobaty Kapitana Niebieskiego względem duchowej drogi mej, gdzie na statku Jego po niewidzialnych, mistycznych wodach dusza ma płynić do wiekuistego portu Jego.

Pod wpływem tej powyższej łaski na podstawie tak licznych przeżyć duszy mej, która tak często opuszcza powłokę cielesną w Panu naszym podczas snu napiszę **jak wiekowo wyglądają dusze nasze po śmierci?** Dawniej już pisałam jak wyglądają astralne ciała dusz naszych po śmierci, ale pominęłam temat wieku dusz naszych, bo wówczas nawet na myśl nie przyszedł mi ten tak dosyć ważny mistyczny wątek, a skoro obecnie mam natchnienie do przekazania tej kwestii, więc pokrótce przekażę to. We śnie dusza ma tysiące razy opuszczała w Panu naszym ciało, także ona dosyć dokładnie zaobserwowała wygląd dusz, które przekroczyły próg śmiertelności, i to co ona przekazała mi do pamięci, to mogę napisać, że one wyglądają przeważnie młodziej i piękniej, jak w rzeczywistości wyglądaliśmy przed śmiercią. Inaczej wyglądają astralne ciała dusz zbawionych, cierpiących w czyśćcu i dusz potępionych, bo to odmłodnienie i niesamowita piękność oraz blask, który bije z całej duszy dotyczy jedynie dusz zbawionych. Z woli Boskiego Oblubieńca dusza moja ma krótkotrwały, ale dosyć częsty kontakt z duszami, które przekroczyły próg wieczności, także ona spotyka się z nimi nie tylko w mistycznych snach i w zaświatach Nieśmiertelnego, gdy opuści ona w Nim cielesne kraty, ale również czasami czuje ducha ich dusz, gdy jest ona w swoim tymczasowym cielesnym więzieniu.

29 czerwca 2011 r., w dniu Świętego Pawła i Piotra we śnie, który odbierałam jako realną rzeczywistość obecnej mojej drogi duchowej byłam w niebiańskim obłoku i wprowadzałam przepiękne duchowe zdania do komputera na zakończenie misji swej. W Duchu Świętym w niesamowitym tempie gotowe zdania cisnęły mi się do pamięci, które z ledwością nadążałam, aby dokładnie je przekazać na ekranie komputerowym, bo dobrze wiedziałam, że pisałam je w ekstatycznym uniesieniu, które niezmiernie rzadko zdarza się wybrańcom Bożym, którzy w całej pełni odpowiedzialni są za Dzieła Pana naszego, które odwiecznie były przeznaczone na ich dusze.

Z woli Najświętszego dusza ma weszła w wielkości i wzniosłości niepojętych sfer Jego, także w zjednoczeniu mistycznym pragnie ona tylko tego, co On pragnie czyli wzajemnego miłowania się, które napełnia ją niewysłowioną czułością i rozkoszą, której nie da przekazać się ograniczonym językiem. Dusza ma niewyraźalnie tęskni za widzeniem Pasterza Niebieskiego, ale już w uszczęśliwiającej, wiecznej Ojczyźnie Jego, dlatego też niezmiernie ciąży jej to cielesne mieszkanie, które jako obolałe utrudnia jej w dużym stopniu wędrówkę na umiłowany szczyt Góry Karmel.

Najbardziej cenię sobie samotność i obcowanie z Bogiem, i zawsze od stworzeń wracam do siebie, gdzie wewnątrz duszy mej czeka na mnie Jedyne Oblubieniec Niebieski, który uczy mnie Mądrości Swej, i z którym coraz bardziej jednoczę się. Posłusznie słucham tylko głosu Boga i za przyczyną Ducha Świętego weszłam w głębię Krzyża, aby mieć pełny udział w misterium Chwalebego Krzyża Zmartwychwstałego Jezusa. Jeśli chcę być pierwsza, to muszę być ostatnia we wszystkim i sługą wszystkich (Mk 9, 35), a poza tym mam patrzeć na prawdę Bożą z wielką miłością, i życie moje składać się ma z jednej myśli, jednej miłości, miłości Bożej. “ Miłość wedle której będziemy sądzeni, jest miłością ofiarowaną Bogu poprzez naszych braci. Jedyne miłość pozostaje i ma wartość wieczną, gdyż jest uczestnictwem w życiu Boga. Dzieła i największe charyzmaty są niczym bez tego namaszczenia, tej nici tej woni będących miłością. Doskonałe wykonanie misji jest zatem przekonywującym dowodem miłości, którego Bóg domaga się od tych, którym tę misję zlecił ” (O. Maria Eugeniusz od Dzieciątka Jezus OCD).

Mam miłość Bożą i niczego więcej nie potrzebuję i nie pragnę, bo w miłości Bożej, która jest cierpliwa, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma, mam wszystko (1 Kor 4, 4), bo przecież “ prawdziwa miłość Boża oświeca każdą trudność życiową, przedstawia ją we właściwym świetle i przekazuje, że nic nie można porównać z Bogiem, nic nie jest tak ważne jak On, i nic nie powinno nas odłączyć od Niego ” (O. Albert Wojtczak). W ciemnej nocy wiary, jak i ducha wielka nieskończona miłość Stwórcy prowadzi duszę mą w coraz głębsze tajniki tajemnic wiekiustego Królestwa, i poprzez miłość Jego przekazałam niepojęte łaski Jego, które mają miejsce w wiekiustych zaświatach Jego, w których dusza ma widzi oczyma swymi i pojmuje rozumem Samego Boga widzialną nadprzyrodzoną wiedzę.

Mam być dzieckiem Bożym, Członkiem Jedynego Ciała Chrystusowego i moje życie ma być w pełni poświęcone tylko Bogu, który na drodze mistycznej oczyszcza duszę moją przez wlaną miłość i prowadzi do uszczęśliwiającego widzenia, które jest w Niebie. Chrystus jest Źródłem Łaski dla całej ludzkości i moja miłość płonie ku miłości Jego, miłości, która jest wszystkim w życiu duchowym, bo ten kto zdobył miłość, to zdobył wszystko. Na mojej wyboistej, i tak urozmaiconej w najprzeróżniejsze łaski, cierpienia i przeciwności drodze doskonałości sama natura nie może wprowadzić mnie w błąd, bo nad wszystkim czuwa Boski Odkupiciel, i tak np. **1 czerwca 2012 r.** po północy dusza ma we Wszechmogącym wyszła z ciała i przebywała w nieograniczonych, nieskończonych, pozaczasowych głębinach Jego pojąc się absolutnymi prawdami Jego. Po tych prześlach

niepojętościach, które wkroczyły w duszę mą, w której Boski ogień miłości dosyć długo utrzymywał się, to żyłam jeszcze pełnią nieskończonego, wiecznego życia, gdy dusza ma była już w ciele.

Ojciec Przedwieczny wprowadził duszę mą w niepojęte, nadprzyrodzone dobra Swe, także ona wraz ze wszystkimi władzami swymi w zjednoczeniu mistycznym z Ukochanym rozkoszuje się duchowościami Jego, które pochodzą z Przybytku Jego. Dusza ma w Boskim Mistrzu pije najśłodszą miłość Jego, która rozchodzi się na wszystkie władze duszy jej, także w upojonej radości i wolności Pana swego rozkoszuje się ona przedwieczną mądrością Jego, dzięki której ona wszystko rozumie w Nim, bo przecież przeobrażona jest w Niego.

Boski Odkupiciel każdemu udzielił daru zbawienia przez Swoją mękę i śmierć, abyśmy podążali do Źródła Żywego, które oczyszcza i ożywia, abyśmy w wiecznej szczęśliwości miłowali niebiańską miłością Trójcę Święta i Świętą Bożą Rodzicielkę Maryję. Przychodzący w Eucharystii i w Liturgii przez cały rok liturgiczny - Logos, który stał się Ciałem nawiedza wszystkich tych, którzy przebywali w ciemności i w cieniu śmierci, aby móc być zgromadzonym i zjednoczonym w Nim jako Słowie (Ef 1, 9-10).

Pasterz Niebieski z nieskończonego miłosierdzia Swego wprowadził duszę mą w najciemniejsze głębokości Swe wśród ciemnej nocy ducha, także przebywając w tym tymczasowym wiecznym raju stanowi ona jedność z Ukochanym, i w opiekuńczych odblaskach Jego nic i niczego już jej nie potrzeba, bo On chroni ją we wszystkim, i dla niej jest też wszystkim. Dusza ma orzeźwiona Najświętszym pije kielich goryczy i miłości przeznaczony dla niej, i nie może doczekać się ona wypicia jego, aby móc znaleźć się w Ojczyźnie Umiłowanego pełnej miłości i aromatów Jego.

12 listopada 2012 r. po północy w mistycznym śnie znalazłam się w przepięknych górach wśród puszystego śniegu, gdzie na tle tej przepięknie jaśniejącej białej scenerii mignął mi Bł. Jan Paweł II - gi, który w jaśniejącej bieli od stóp do głów z wielką szybkością zjeżdżał na nartach z wysokiej góry i mimo, że to trwało parę ułamków sekund, ale z woli Bożej zdążyłam odebrać dobrego ducha jego, który dał mi znać, że jest zadowolony z tego, że trwam w Panu naszym w świetle Ewangelii Jego. Po przejeździe tak wielkiej świętości zjechałam tylko jeden raz z niewielkiego pobocza góry na swoich butach, widząc przed sobą szybko topniejący śnieg, w związku z czym zaczęła płynąć przede mną głęboka rzeka, w której widziałam dno, bo woda była nad wyraz czyściutka. Gdy chciałam wdrapać się na górę, która była z drugiej strony, żeby uciec przed niebezpieczeństwem, to byłam przerażona, bo góra cała była oblodzona i nie sposób było zrobić chociażby jeden krok, także byłam utkwiona w jednym miejscu wiedząc, że wkrótce będę zalana przez wodę, która ciągle powiększała się przede mną, także błagałam Pana naszego o pomoc, i wymawiając imię Jego obudziłam się, dziękując Mu, że za pomocą tej mistycznej scenerii przemówił po raz kolejny do mnie. Błogosławiony Jan Paweł II - gi w tym mistycznym śnie miał tak mniej więcej **66 lat**, a ja **33 lata**, tyle lat, co on faktycznie jest starszy ode mnie czyli po dwa razy wiek Chrystusowy, co jest doskonałością nad

doskonałościami, i która tylko raz mogła powtórzyć się za życia mego odnośnie do tego wielkiego Papieża Polaka, który poprzez znaki czasu odcisnięty jest również w mojej duchowej misji danej mi Ojca Przedwiecznego, który objawił się w Synu Swym Jezusie Chrystusie. Interpretując ten mistyczny sen nasuwa się jasny wniosek, że skoro woda była niewyraźalnie czysta, to pokonam wszystkie piętzące się przeciwności, które na ludzki rozum są do niepokonania i zrealizuję testament Umiłowanego, co do każdej litery słowa Jego odnośnie duszy mej na wieki Chwałę Jego.

W Świętym Krzyżu Jezusa Chrystusa pokonam wszystko, bo przecież “żadne dzieło duchowe nie przychodzi na świat bez boleści” (Św. Teresa Benedykta od Krzyża czyli Edyta Stein), także jako bolejące dziecko Umiłowanego, które doznaje moc miłości i opieki Jego powoli przechodzę do wiecznego królestwa Jego, które jest królestwem życia wiecznego w prawdzie i miłości Jego. Mamy **“ trzy duchowe krzyże**: modlitwa - należna jest Bogu, druga - miłosierdzie bliźniemu, a trzecia umartwianie - winien jest człowiek sobie samemu. Te trzy krzyże duchowe każdy chrześcijanin powinien dźwigać ” (Ludwik z Granady), także jak widać **“ Krzyż jest łaską, kształtuje on duszę według woli wiekuistego Oblubieńca ”** (Siostra Maria od Najświętszego Serca). Pamiętajmy o tym, że **“ w czasie każdej Mszy Świętej Chrystus przychodzi z całym Swym Krzyżem, gotów nam go dać i uczynić go dla nas obecnym wedle miary naszego pragnienia ”** (ks. Charles Journet).

W ostatnich łaskach jakie miewałam od Oblubieńca Niebieskiego, to czasami w snach czy też, gdy dusza ma opuścić w Ukochanym czasoprzestrzeń, to bywałam czy też dusza ma bywała w najgłębszych, misterialnych głębiach mistycyzmu Jego lub też w najgłębszych głębiach fanatyków antykultury nienawiści, kłamstwa i śmierci, i w zależności od łaski albo zanurzona byłam w Umiłowanym, który w szczególny sposób przemieniał mnie w Siebie, albo też przechodziłam niesamowite katongi, które serwowane są przez namiestników Barabasa, Piłata, Heroda, którzy tysiącami dalej żyją wśród nas, a dawca życia Jezus Chrystus ciągle jest uśmiercany i to przede wszystkim w krematoryjnych płodach matek, które nie chcą przyjąć niechcianego dziecka swego, chociaż zdarzają się i takie wypadki, że matka chce urodzić dziecko, lecz siłą przymuszana jest do zabicia go.

✚ **Najświętszy** niejednokrotnie umacniał mnie Boskim spojrzeniem Swym, a poprzez słowa i mistyczne przeniknięcia Jego czy też upojne milczenie Jego dusza moja nabierała mocy i siły Jego, także w tych ówczesnych mistycznych momentach ozdobiona była ona precudowną pięknnością nad pięknosciami, jaka tylko dostępna jest w niepojętym świecie Jego. Gdy w zaświatach, poza kratami cielesnymi dusza ma dostępuje tej łaski, że znajduje się w miłosnej przepaści Pana naszego, to wiadomo, że ona przepojona jest do najwyższych granic żarem najczystszej miłości Jego i wielkość Jego nie przeraża ją, bo przecież ona jest przeobrażona w Niego, także w takim wiecznym widzeniu chociaż krótkotrwałym dusza ma mogła kosztować w Ukochanym niepojętą i nadziemską miłość oraz wzbijać się w Nim w sferach widzialnych i najczystszych w nadprzyrodzonej rzeczywistości.

Nie miłuję tego przemijającego świata (1 J 2, 15), bo wszystkie rzeczy doczesne giną,

także dążę do tego co jest w górze, a nie to co na ziemi (Kol 3, 2), dlatego też na mojej ciernistej, a zarazem miłosnej drodze krzyżowej nie obawiam się zmian, ani też jakichkolwiek trudności, bo wszystko jest oparte o trwałe fundamenty Boże i cóż może uczynić mi człowiek skoro Bogu ufam we wszystkim (Ps 56, 5), z woli którego we śnie dusza ma opuścić w Nim czasoprzestrzeń poznając tajemnice Jego. W miłosiernym zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie, który wprowadza duszę mą w wieczne łaskowości niepojętej nadprzyrodzoności Swej pojąc ją tajemnicami Swymi w wiekiuistych poza czasach, które występują w niepojętym świetle Jego z a k o ń c y ł a m duchowe Dzieło Jego, podczas którego podałam sporo przykładów jak Ukochany przenikał duszą mą miłością Swą czyli dotykał ją na odległość, a jeżeli chodzi o dusze, z którymi dusza ma spotykała się w zaświatach, to one zaledwie parę razy duchowo dotknęły ją, ale to jedynie dusze najbliższe czy nawet potrafiły ciało me, gdy dusza moja była już w ciele, ale wówczas nie wiedziałam jakie to były dusze, być może w czyśćcu cierpiące.

“ Dusza po śmierci zachowuje wszelkie duchowe uczucia. Nie ma zmysłów ani ciała, które by mogło odczuwać ból fizyczny. Zostają jej jednak cierpienia moralne. O wrażliwości i rozpiętości tych uczuć człowiek nie może sobie stworzyć najmniejszego pojęcia. Z chwilą śmierci, z chwilą, kiedy oczy ciała zamykają się na zawsze, na zawsze już otwierają się oczy duszy, które nigdy przez całą wieczność nie przestaną widzieć, bez względu na to, czy spojrzenie takie sprawiać będzie duszy radość czy cierpienie ” (O życiu pozagrobowym. Związek Jasnych Duchów; fragmenty obszernej książki pt.: “Święta Pani”).

22 maja 2012 r. być może, że pod wpływem ostatniego napisanego tekstu miałam okropny sen, bo męczyłam się w niesamowitych ciemnościach utwierdzona do jednego miejsca, gdzie dostęp miał jedynie kopytny (☼ od pierwszej wizji cielesnej z diabłem nazwałam go kopytny) tj. szatan, także zdana byłam jedynie na łaskę jego czyli na wieczyste utwierdzenie w tej przerażającej ciasnej duchowej klatce mając nawet zablokowany dostęp do niezmiernych tajemnic Najświętszego, jak i do Niego Samego, a najgorsze co było z tego wszystkiego, że nie mogłam myśleć o Ukochanym, bo w myślach mych były jedynie przedstawione udręki dusz potępionych z samego piekła oraz moje grzechy. Gdy obudziłam się, to niewymownie byłam przerażona tym diabelskim horrorem, który dopadł mnie, i który jedynie w niewielkiej części przekazałam, bo nie mam odwagi, ani też siły, żeby te potworności, których niestety próbowałam przekazać dla potomnych, a po drugie lepiej będzie jak zabiorę to do grobu, bo i tak mamy zbyt wiele okrucieństw tego diabelskiego świata, w którym rządzą poplecznicy szatana żyjący jedynie przyziemnymi sprawami. W tej opisywanej łasce być może dusza ma opuścić w Bogu ciało, aby zasmakować piekielnej wolności, jaka serwowana jest potępionym duszom, ale ja tego nie wiem?, bo w ówczesnym czasie rozumiałam to tak, jakby to była rzeczywistość doczesna, która wkroczyła w moje nędzne życie.

Dusza moja nad wyraz udręczona udręczką agonalnych cierpień Ukrzyżowanego zaczyna w tych niedostępnych i niepojętych głębinach zbawczych cierpień Jego kosztować po trochu miłości z ostatnich godzin Jego ze Ś w i ę t e g o K r z y ż a J e g o, która jest niewymownie owocna w zbawiennej drodze do Nieba. Duch duszy mej nieustannie wyrывa się do nadprzyrodzoności, gdzie króluje jego Pan i Stwórca, dzięki któremu dusza ma

tak często opuszcza czasoprzestrzeń i lewituje w Nim w niepojętościach Jego, i poznaje też ona w Nim tajemnice Jego, które poznać można jedynie bez powłoki cielesnej czyli są one zarezerwowane tylko i wyłącznie dla dusz zbawionych.

“ W miarę jak Ja będę zajmował miejsce w twojej duszy coraz mniej będziesz zajmowała się sobą, ale będzie to dziać się stopniowo. Kochaj i nie bój się niczego. Ja chcę tego, czego ty nie będziesz mogła. Nie jest twoją rzeczą wybierać, ale całkowicie oddać się. Bądź spokojna, jeżeli nie odłączysz się ode mnie, będziesz silna Moją mocą, Moja siła stanie się twoją. Teraz twoje życie jest we Mnie. Ja jestem twoją siłą. **Nieś Mój Krzyż odważnie** ” - słowa Pana Jezusa do Służebnicy Bożej Siostry Józefy Menendez.

Ojciec Niebieski cały czas hartuje duszę mą na podobieństwo Swe, aby była ona oddalona od wszelkich udręczeń i stworzeń, i żyła tylko rozmiłowaną miłością do Niego. Dusza ma jest niezmiernie rozkochana w Bogu, który daje jej kosztować najwyższej mądrości i kontemplacji Swej, że ona ciągle jest nienasycona, a kiedy oderwie się ona z tej niepojętej nadprzyrodzonej rzeczywistości i zejdzie do grzesznej doczesności, to takie przeżywa ogniste udręki, które blokują nie tylko ją, ale i cały organizm, w którym ona tymczasowo przebywa, także wówczas ona cierpi tak jak Matka Bolesciwa M a r y j a pod Krzyżem Syna Swego. Nigdy bym nie znała niewyrażalnego bólu Gwiazdy Morza, gdybym sama tak dotkliwie nie cierpiała, i za to jestem wdzięczna Jezusowi Chrystusowi, bo poprzez przejmujący i niewyrażalny ból duchowy dusza ma przemienia się w Niego i miłuje Jego miłością Jego.

W bólach, smutkach i niesprawiedliwościach, dzięki łasce Pana naszego poprzez moc **Ducha Świętego** dusza ma odrobinę syci się nadziemskimi rozkoszami, które prowadzą ją do pełni życia Umiłowanego w nadprzyrodzonej rzeczywistości Jego, dlatego też ona tak bardzo wyrывa się z tych tymczasowych krat, aby móc w wiekuistej wolności wiecznie ucztować w Panu swym. “ To właśnie **Duch Święty**, który jest darem miłości Boga, zstępuje do serca chrześcijanina. Po tym, jak Jezus umarł i zmartwychwstał, Jego miłość została dana tym, którzy w Niego wierzą i są ochrzczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Ten Duch ich prowadzi, oświeca ich, umacnia, aby każdy mógł postępować w życiu, również pośród przeciwności i trudności, w radościach i cierpieniach, pozostając na drodze Jezusa. Jest to możliwe właśnie wtedy, gdy człowiek jest posłuszny Duchowi Świętemu, ażeby On przez swoją czynną obecność mógł nie tylko pocieszać, ale też przemieniać serca, otwierać je na prawdę i na miłość ” (Papież Franciszek).

“ **Duch Święty** obrał cię na Swoją Świątynię; nie należysz już do siebie, to stanowi twoją godność. Trwaj w milczeniu pod dotknięciem Boga, aby mógł odcisnąć w tobie obraz Odkupiciela. Tajemnym postanowieniem Stwórcy jesteś przeznaczona, by stać się Mu podobna; w rzeczywistości już nie jesteś tylko sobą, lecz stajesz się Nim; w każdej minucie bardziej przemieniasz się. Dziękuj Bogu za ten najwyższy zamysł; niech cała twoja istota pograży się w uwielbieniu i co zawsze powinnaś czynić - nieprzerwanie wierz w m i ł o ś ć ” (Święta Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej z Dijon).

Wielki Post pomaga mi najgłębiej przeżyć paschalne misterium (✱ “Chrystus dla nas, a my dla Chrystusa” nazywamy misterium), gdzie poprzez pokutę Sakramentalnej Spowiedzi, dzięki oczyszczeniu i obmyciu oczu otrzymujemy czystość serca, dar przenikliwego wglądu w świat Boży, gdzie mieści się również **tajemnica Trójkąta Bermudzkiego** (ks. Wacław Świerzawski). “**Post** dąży do jak najdoskonalszego zredukowania materialnych potrzeb oraz troski o ciało; chce osłabić w fizycznej istocie te popędy, które buntują się przeciw duchowi, pragnie zupełnie unicestwić przyjemność połączoną z tą naturalną funkcją, a wreszcie stać się, podobnie jak każde inne wyrzeczenie, wkładem człowieka do dzieła Odkupienia, przeżywanego z Kościołem” (Dom Marmion I. M. Perrin).

Do odsłonięcia tajemnicy Bożej Trójkąta Bermudzkiego wchodzi się stopniowo poprzez trzy rodzaje skupienia wg. Jana od Aniołów: “Pierwszy rodzaj, kiedy rozum ograniczony w swojej zwyczajnej funkcji jakby odpoczywa, a dusza pograża się w milczeniu, kiedy już nic nie zagusza spokoju duszy. Gdy coś zbliża się z dala, by zakłócić jej spokój, ona natychmiast daje znak, by wstrzymać to, co może zamącić jej spokój. Takie skupienie jest już wysokim osiągnięciem, jest specjalną łaską. Drugi rodzaj skupienia występuje wtedy, kiedy rozum jeszcze zdaje sobie sprawę z tego, co dzieje się w duszy, nawet ma nad tym pewną kontrolę, by śledzić, co w niej dzieje się. Trzeci rodzaj występuje, gdy człowiek pograża się jakby w całkowitym zapomnieniu i nie pamięta, co robił przez pewien czas albo gdzie znajduje się. Skupienie to po pewnym czasie zamienia się w zwyczajny stan, i dusza może wrócić do takiego skupienia bez większego wysiłku i przygotowania.”

☛ Dzieło ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego składające się z 9 - ciu ksiąg odbywało się w sercu najwyższej kontemplacji, gdzie dusza ma w całej pełni ofiarowała się Zbawicielowi i modli się wraz z Pośredniczką Wszelkich Łask Maryją, aby móc zmartwychwstać w Chrystusie w życiu wiecznym, także wszystko oparte jest na Opatrzności Bożej, i Dzieło to zbudował Sam Bóg, bo wszyscy, co próbowali odsłonić tę tajemnicę bez Stwórcy trudzili się na próżno (Ps 127 / 126, 1), bo zrozumieć **umysłem Bożym** tę Bożą tajemnicę i odsłonić ją światu, to znaczy wiązać pracę z życiem wewnętrznym i modlitwą, i oddać się we wszystkim za wolność Kościoła Katolickiego na świecie ku rozszerzeniu się Królestwa Chrystusowego na ziemi (O. Stefan Rożej ZP).

“**Umysł zespolony tajemniczo i nadprzyrodzenie z Bogiem**, poznaje Go takim jakim jest. Przy bezpośrednim widzeniu Istoty Bożej ustępują tajemnice, Bóg staje się dla widzących Go oczywisty, tak jak oczywisty jest dla Siebie Samego. Z tą zasadniczą różnicą, że nie jest to poznanie wyczerpujące, bo tylko umysł nieskończony może całkowicie wyczerpać treść nieskończoną. Oglądający Boga bezpośrednio, poznają w Nim także to wszystko, co nie jest Bogiem” (O. Romuald Kostecki OP). Gdybym opierała się na samym umyśle swym nigdy nie poznałabym tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, bo to jest poznanie dla duszy, która jest poza powłoką cielesną, a przecież z pomocą Króla Niebieskiego dusza ma weszła w duchowe sfery Jego, i zagubiona oraz ubezwładniona w Nim Samym w ekstatycznych upojeniach miłością Jego radośnie kontemplowała Jego Samego, jak i tajemnice Jego. Właśnie tej j e d y n e j t a j e m n i c y z a życia swego publicznie nie

przekażę, jedynie tylko cały czas naprowadzałam do jej poznania zarówno w duchowych listach do duchowieństwa, jak i moich publikacjach, a nawet w komentarzach, które umieszczałam na moim twitterowym koncie (Anna Aniela Flak @AnielaFlak), a wszystko jest przekazane i dobrze opracowane w moich duchowych książkach w Bogu napisanych, i radziłabym zacząć od głębokiego przestudiowania **świętych znaków czasu**, które potwierdzają wybranie duszy mej do tak wielkiego duchowego Dzieła Bożego, a tych znaków jest więcej jak **3000** (trzy tysiące).

Uczestniczę w misterium Chrystusa i wchodzę w Bramę Bożą przez Chrystusa w Duchu Świętym za pośrednictwem Niepokalanej do Ojca Przedwiecznego (Ap 22, 13-14), dlatego też z pełnym oddaniem wypełniam wolę Pana naszego we mnie. Jezus Chrystus czynił niezwykle czyny, cuda (Dz 2, 22), dlatego też w odwiecznym powołaniu mym musiało być **wiele znaków czasu** związanych ze Zbawicielem i z Niepokalaną, bo w przeciwnym wypadku Dzieło odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego nie miałyby fundamentów Bożych i rozpadłoby się tak jak wszystkie ludzkie dzieła, i w tym Dziele Bożym posługiwałam się językiem symbolicznym w powiązaniu ze światem nadprzyrodzonym i pod wpływem Ducha Świętego pisałam to, co najważniejsze wraz z najważniejszymi **znakami czasu**.

Błogosławione cierpienia, które spotykają mnie są po to, aby uporządkować wnętrze duszy mej, bo od jej uporządkowania zależy porządek w sprawach zewnętrznych, które poprzez **znaki czasu** prowadziły duszą mą do wchłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, która zawarta jest w Bogu (Jan od Aniołów), także tylko w wywyższeniu Krzyża dotrzeć można do ostatecznego ogołocenia, i do zwycięstwa poznania i odsłonięcia świata tej Boskiej tajemnicy. Poprzez swoją nadprzyrodzoną misję z woli Bożej odnowię Kościół i ludzkość oraz ulżę Męce Pańskiej, dlatego też dziękuję Bogu za wszelkie nieskończone dobroci, za dobrą pamięć, co jest naprawdę wielkim darem, bo w każdej chwili, to co w pamięci mam głęboko ukryte - otwieram jak w Świętej Księdze chyba, że Ojciec Niebieski wypali mi niektóre zdarzenia.

Tak jak Jezus Chrystus jest jedyną hipotezą (Osobą) mającą dwie natury i dwa rodzenia, bo ponad prawa bytu zszedł na ziemię, aby nas zbawić, i jako Słowo Niewidzialne został przebóstwiony wypełniając wiernie wolę Ojca Swego, co jest bardzo dokładnie udokumentowane w Piśmie Świętym, tak i dusza moja pełni odwieczną wolę Trójjedynego Boga przekazując ludzkości tajemnicę **T r ó j k ą t a B e r m u d z k i e g o**, która zajął się o dwa światy: **świat przyrodzony**, gdzie Słowo Przedwieczne zostało ukrzyżowane i **świat nadprzyrodzony**, gdzie każda dusza poprzez Krzyż Chrystusowy zbawia się na całą wieczność. **“ Rzeczywistości przyrodzone i nadprzyrodzone, jakkolwiek należą do dwóch odrębnych porządków, łączą się jednak organicznie w jednym podmiocie, człowieku, jako istocie stworzonej lecz podniesionej do uczestnictwa w życiu wewnętrznym Boga ”**(O.Otto Filek OCP). W przyszłości teologowie powołani na wniosek urzędującego Papieża będą musieli bardzo wnikliwie przestudiować nie tylko całe Dzieło ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, ale całe duchowe Dzieło Boże, które jak dotychczas latami jest olewane przez niedouczone i nieuduchowionych kapłanów, ale w gruncie rzeczy to tak być musiało, bo

dzięki tej niekatolickiej ciszy dopracowałam jak najlepiej Dzieło Najświętszego, a ponadto rozchodzi się ono na cały zniewolony świat, także z tego jest więcej plusów jak minusów.

“Chcę właśnie, byś był nigdzie”, bo przecież, gdy jesteś “nigdzie” materialnie, jesteś “wszędzie” duchowo. Skup się więc na tym, by duch twój nie był związany z niczym materialnym, a wówczas spostrzeżesz, że gdziekolwiek znajduje się przedmiot, którym zajmuje się twój umysł, tam też jest twój duch, całkiem podobnie jak ciało znajduje się tam, gdzie ty jesteś cieleśnie” (Anonimowy pisarz XIV wieku, “Obłok niewiedzy”).

Ojciec Przedwieczny objawił mi wolę Swą przez Syna Swego Jezusa Chrystusa, także przez wiarę (Hbr 11, 8) widzę zamiar Boga urzeczywistniony w Chrystusie, który stwarza we mnie czyste serce (Ps 51, 12), abym w sobie miała Jego w Trójcy Jedynej i miłością oraz świętością Jego pojęła tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego, którą z czasem dusza ma mądrością Ukochanego pojęła, gdy opuściła w Nim czasoprzestrzeń, a gdy wróciła do ciała to przekazała wszystko do pamięci mej, tak jak dotychczas wszystko przekazuje i to nawet wzniosłości nad wzniosłościami, które mieszczą się w Królestwie Niebieskim. Pragnę zaznaczyć, że moja droga świętości odbywa się w ofiarnej miłości w głębi duszy mej za pomocą Bogurodzicy Maryi przez którą przyszedł Jezus Chrystus, aby zbawić nas, także z woli Bożej wszystko przekazuję wiarą, która działa przez miłość (Ga 5, 6), a Duch Święty uczy mnie prawdy Bożej i umacnia moją wewnętrzną siłę (Ef 3, 16).

W Dziele ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego nie mogłam mieć żadnej pomocy ludzkiej, która zresztą jest omylna, a skoro to jest Dzieło Boże to z czym tutaj wyskakiwać do ludzi? jak nie mają na ten temat duchowego przygotowania, także tutaj mogłam ufać jedynie w pomoc Boga, który przecież powołał mnie do tego Dzieła Swego, w związku z czym tylko w Nim mogłam pokładać całą nadzieję. Ludzkie pociechy są niczym i naprawdę zimne w porównaniu z Bożymi, i w tym przemijającym pielgrzymowaniu Trójjedyny Bóg jest jedyną moją nagrodą i Źródłem najgłębszego wewnętrznego szczęścia, także mam być złączona z Kościołem - Ciało i Kościołem - Oblubieńcem w Jedno w Chrystusie, gdzie przecież dusza ma posiadała w Bogu nie tylko tę omawianą tajemnicę, ale również szereg innych, które mieszczą się za progiem wiecznej śmiertelności.

Nie mam absolutnie żadnego prawa, abym wielowiekową tajemnicę Bożą Trójkąta Bermudzkiego podawała do wiadomości publicznej, bo żeby ona wyszła na światło dzienne, to ona musi wyjść po długim procesie badawczym z Kongregacji Nauki Wiary czyli frontowymi drzwiami z Watykanu, które od lat są dla mnie zamknięte ze względu na uśmiercanie moich niewygodnych duchowych przesylek w sprawie Dzieła Bożego. Miałam jedynie prawo od Samego Wszchemogącego, abym w obecnej pełni czasu przyznała się przed światem, że podczas snu dusza ma opuszcza w Nim czasoprzestrzeń i w zaświatach Jego poznaje niewielki rąbek tajemnic Jego, i niejednokrotnie też przebywa w promieniach Jego, w których nie zawsze widziała Jego na wprost siebie czy też w zasięgu swym, ale mocą Jego jest ona przeobrażona w Niego, dzięki czemu staje się ona Nim Samym i w Nim kosztuje niepojęte radości Jego, które przepełnione są niewysłowioną miłością Jego. Nie

było i nie ma innej metody, aby pobudzić kompetentnych teologów do działania w sprawie nadprzyrodzonej misji mej, dlatego też nagłaśniam ją w internecie dostępnymi środkami, aby przerwać to nieludzkie tabu, które zagnieżdżyło się u na pół gwizdka kapłanów.

“**Święty Jan od Krzyża** tłumaczy, że **prawdy nadprzyrodzone** wnikają w duszę dwoma sposobami: przez rozum za pomocą wiary, i przez wolę za pomocą miłości. Rozum oświecony wiarą, może czerpać z prawd nadprzyrodzonych tylko takie poznanie przez analogię lub poznanie wyrozumowane, wyrażone w formułach dogmatycznych. Jest to szkic, który może być jednak udoskonalony w doczesnym życiu” (O. Maria Eugeniusz od Dzieciątka Jezus OCD). Skoro dusza moja została odwiecznie w Bogu powołana do poznawania rąbka **prawd nadprzyrodzonych**, to przecież wiadomo, że została napełniona **darem mądrości** i “sądzi tak jak Bóg; jej sądy są zgodne z sądami Samego Boga, nie na skutek mozolnych studiów, ale właśnie dzięki przeżywaniu w sobie Boga i smakowaniu w Nim. Mądrość Boża przelewa się do duszy kochającej, i dzięki tej mądrości zaczerpniętej wprost od Boga pojmuje Boga i sprawy Boże, niedostępne i niezrozumiałe dla dusz nie kochających Niego” (O. Romuald Kostecki OP).

“**Łaska powołania**, to wezwanie nas spośród ludu i postawienie w sposób szczególny dla całego ludu. Jest ona właśnie łaską, byśmy mogli stać się ziemskimi miejscami Nieba dla wszystkich” (Abp. Alfons Nossol), i właśnie łaska powołania wezwała mnie do dzieła ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, dzięki któremu obcuję z Ojcem Niebieskim, który jest pokojem i pocieszeniem moim, i poprzez prowadzenie tego Dzieła Bożego Ukochany jest niemal dotykalny i umiera nieustannie tak, jak na ołtarzach świata aż do skończenia świata (Mt 28, 20). Poprzez swoją odwieczną misję dążę do Maryi, do prawdy, dobra, piękna, sprawiedliwości i miłości Bożej, a ponadto z woli Bożej opanowałam swój wewnętrzny niepokój i znalazłam Boskiego Oblubieńca, i za Jego przyczyną zło dobrem zwyciężam (Rz 12, 21) oraz przekazuję światu i następnym pokoleniom Orędzie Boże.

Jaka to wielka **łaska** pracować i żyć dla Umiłowanego, gdzie ma się nieustanne poczucie realnej obecności Jezusa w sobie, który całkowicie porusza duszą za pomocą Ducha Świętego, aby ona godnie wypełniła odwieczne posłanie, co potwierdza to nauka Kościoła. Moje odwieczne powołanie jest bardzo trudną drogą, ale wielka **łaska Boża** prowadziła mnie od maleńkości drogą krzyżową do odwiecznej tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, która jest wielką tajemnicą wiary, gdzie występuje stała więź między światem widzialnym a niewidzialnym, także ta nadprzyrodzona prawda była mi objawiona w twierdzy duszy mej przez Samego Stwórcę. Wszehmocny jest pełen litości i miłosierdzia (Jk 5, 11), także mamy być cierpliwymi aż do śmierci, aby móc otrzymać Koronę Chwały, jak to podaje Pismo Święte, dlatego też współpracuję z **łaską Bożą**, która jest największym skarbem, aby ziarno miłości rzucone ku wzrostowi na duszę moją przyniosło chrzest miłości, owoc największej miłości Bożej.

Tajemnicze znikanie bytów skończonych w tajemnych miejscach na świecie dzieje się poza czasem, i współistnieje w niewidzialnym Wszehświecie i ma związek ze światem

widzialnym, a nad wszystkim ma pieczę Trójca Święta, także tę Boską odwieczną tajemnicę tłumaczy się w rozumieniu tajemnicy Chrystusa, który poprzez Wcielenie Swe zjednoczył się z każdym człowiekiem. Dzieło ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego jest ofiarą przebłągalną za grzechy świata i jest to ofiara miła Bogu, bo współczesnemu światu swoim posłannictwem głoszę nieskończone miłosierdzie Boże.

Boski Wybawca nieprzerwanie przygotowywał duszę moją, aby ona duchem swym zdołała ogarnąć czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznała **miłość Jego** przewyższającą wszelką wiedzę, i abym została napelniona całą pełnią Jego (Ef 3, 17-19) i zrozumiała oraz przekazała ludzkości tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego, także miłosierny Wszchemogący powoli przygotowywał mnie do rozumowej, jak największej obrony ostatniej fazy duchowego Dzieła Jego (co przecież dzieje się to obecnie na oczach całego świata), gdzie wszystkie pseudokatolickie filozofie, religie i prawa obrócić się w proch.

Miłość Boża zawładnęła całym moim życiem i kieruje mnie ku rzeczom niebieskim, a noc Boża, która otacza mnie jest dla duszy mej światłem (Ps 139, 11) i prowadziła ją do centrum tajemnych wchłonięć bytów skończonych w innym świecie. Miłuję Rodziców Niebieskich nade wszystko i jestem gotowa utracić wszystko, ale nie miłości Bożej, i "wolę stać na progu mojego Boga, niż mieszkać w pałacach grzeszników" (Ps 84, 11), także nikt nie odłączy mnie od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym (Rz 8, 35-39), i odniosę zwycięstwo chociażby po śmierci mej po długim procesie badawczym odsłaniając światu tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego w Tym, który nas umiłował (Rz 8, 39), Ten, który jest i będzie z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata (Mt 28, 20).

Z woli Bożej odsłonić tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego, to znaczy potrzeba wielkiego męstwa i cierpliwości, by nie ulec napaściom tak potężnego nieprzyjaciela, jakim jest diabeł, bo w takiej sytuacji może wybawić nas tylko Bóg, a poza tym zrozumienie tak niedostępnej tajemnicy jest równoznaczne z umiłowaniem modlitwy, dzięki której najwięcej można zrobić, a podstawowy warunek, który prowadzi do odsłonięcia tej tajemnicy, to zostawić samego siebie i wyrzec się własnej woli. Aby pojąć tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego, to trzeba mieć dobre podstawy teologii mistycznej i osiągnąć z woli Bożej pewien stopień przebóstwienia, a poza tym w duszy wybranej do odsłonięcia światu tej Boskiej tajemnicy musi panować spokój, aby mogła ona wznieść się ku Bogu, a ponadto serce jej musi być wolne od stworzeń, a zmysły podporządkowane woli, bo wszelka nieumiarkowana miłość do stworzeń osłabia miłość ku Bogu (Jan od Aniołów).

Na mojej drodze doskonałości jestem świadoma swojego odwiecznego posłania i poprzez Niepokalaną uczestniczę w zbawczym orędziu Jezusa Chrystusa, także podążam do jedynej Mądrości i Miłości, która dana jest nam w Chrystusie. Wiem, że miłosierny Ojciec Niebieski nie opuści mnie, dopóki nie spełni tego, co obiecał mi, i już przeprowadził duszę mą od struktury biologiczno - psychologicznej do struktury duchowej przekraczającej wymiar stworzony, nadprzyrodzony, aby mogła ona zjednoczyć się z Nim pojmując tajemnicę Jego odwiecznie przeznaczona na nią, a po wypełnieniu zadania już na stałe zjednoczyć się

z Nim, aby już wiecznie przebywać w wiekuistym świecie Jego (ks. Wacław Świerzawski). Wierzę niezachwianie Bogu, nieskończonej Mądrości, którego słowa nie przeminą (Iz 40, 8; Mt 24, 35), a obietnice zawsze są dotrzymywane (Tb 14, 4), bo Bóg nie kłamie i nie wycofuje się z przyjętych zobowiązań (Lb 23, 19). Ojciec Przedwieczny wybrał duszę moją w Jezusie przed założeniem świata (Ef 1, 4), i przeznaczył ją do wchłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego i obiecał, że tylko jej odsłoni ją, co przecież już uczynił to, aby ona żyła ku Chwale Jego (Ef 1, 12), i we wszystkim kierowała się Nim, aby ostatecznie i w całej pełni spełnić wolę w Nim. Odwieczne znikanie bytów skończonych w tajemnych miejscach na świecie zostało stworzone w Chrystusie (Kol 1, 16 - 17) i w Nim przybiera kształt, także zostałam powołana do istnienia i wezwana, abym wzrastała w Jezusie Chrystusie w którym wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte (Kol 2, 3), i przekazała w Nim tajemnicę Jego. Ojciec Niebieski latami prowadził mnie do poznania tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego za pomocą symboli Proroków czasów eschatologicznych, to znaczy tych czasów, w których żyjemy od Wniebowstąpienia Chrystusa aż po Jego ostateczne przyjście, dlatego też ofiarowałam Bogu samą siebie i to co mam, i swoją pracę łączę z Eucharystią, aby tylko wypełniła się wola Pana we mnie (ks. Wacław Świerzawski).

Swojej nadprzyrodzonej misji jestem pewna aż do granic śmierci i z woli Chrystusa przyobiekłam się w Niego (Ga 3, 27), aby na całą wieczność móc wejść w świat Jego, nadprzyrodzonego środowiska, w świat nowego stworzenia. Poprzez Dzieło ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego zawsze zatapiałam się w kontemplacji z Odwieczną Prawdą, którą jest **Żywy Bóg** i pragnę, aby cała moja działalność, wszystkie moje zamysły i wszystko to, co robię i przekazuję było związane ze Stwórcą na Chwałę Jego.

Ojciec Niebieski nieustannie wypolerowuje duszę moją, aby ona żyła tylko według praw Jego, i abym poprzez odsłonięcie świata tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego również wykazała przeogromne grzechy, jakie ludzkość popełniała i popełnia, dlatego też ujawniam konkretne niebezpieczne błędy za pomocą teologii chrześcijańskiej. Grzesznicy krzyżują Zbawiciela w każdej sekundzie nieskończenie wiele razy, dlatego też Jezus Chrystus znajduje się w stanie agonalnym, i Jego cierpliwość już kończy się, także jak widać prorocтва Boże zawsze sprawdzają się, i jeżeli ludzkość nie nawróci się, to Bóg zawsze zsyła wojny, głód, choroby, prześladowania Kościoła i Ojca Świętego.

“ Wyjątkowa łaska w cierpieniu i w osamotnieniu pod krzyżem uzdalnia do tego, by po ludzku reprezentować potęgę i nieskończoność Bożej miłości ” (Abp. Alfons Nossol), i dzięki Nieśmiertelnemu w cierpieniach i przeciwnościach na duszę mą sphywają najprzeróżniejsze łaski, aby mogła ona poznać chociaż niewielką odrobinę niepojętej wielostronności wielowymiarowego świata, gdzie przebywają dusze po przekroczeniu progu śmiertelnego, a wszystkie te niepojętości przecież nie są dla mnie tylko dla całej ludzkości i wszystkich następnych pokoleń. W wielkim ukryciu w Bogu latami prowadziłam duchowe Dzieło Boże aż przyszedł moment, że dopiero **31.05.2005 r.** ujawniłam się z nim pisząc do Benedykta XVI-go emeryta, ale za pontyfikatu jego ani też następcy jego Papieża Franciszka nie było żadnej reakcji, podobnie też zachowywało się duchowieństwo z Polski, ale nie

zwracam uwagi na tę znieczulicę, tylko dalej wypełniałam wolę Wszechpotężnego, który nieustannie utwierdza mnie w Sobie, przez co dusza ma nad wyraz rozkochała się w Nim, a tak liczne łaski Jego, które wkroczyły w moje duchowe życie powodują niesamowitą tęsknotę za Nim. W tej przejmującej tęsknocie za Boskim Oblubieńcem dusza ma pragnie stałego zjednoczenia z Ukochanym czyli pragnie oderwania się od cielesnego więzienia, które tak bardzo utrudnia jej przebywanie w wiecznym źródle niepojętej słodczy wiekuistego Boga.

“ Jako narzędzie wybrane przez Ducha Świętego, wykonawca dzieł Bożych i budowniczy Kościoła, może tylko wtedy wypełnić godnie swoją misję, gdy będzie podtrzymywał zażyłość pozwalającą na nieustanne korzystanie z oświecenia i kierownictwa Bożego. Bardziej niż kiedykolwiek inny Apostoł potrzebuje habitualnego współżycia z Bogiem, jakim jest modlitwa wewnętrzna i musi poddawać się wymaganym przez nią podstawowym warunkom ” (O. Maria Eugeniusz od Dzieciątka Jezus OCD).

Najukochańszy **Zbawiciel**, który jest misterium Boga (Kol 2, 2-3), i który życie oddał za owce Swe (J 10, 14 - 15) jest dla duszy mej Żywą Księżą, i prowadzi ją do Swoich niezgłębionych piękności i praw, gdzie w ukrytym Królestwie Jego przekazywane są tajemnice Jego według obietnicy Słowa Jego. Miłość Boża prowadzi mnie do celu odwiecznie przeznaczonego i wszystko pozostawiałam w tyle, aby dojść do głębi tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, która zawarta jest w Bogu, i którą w całej pełni można zrozumieć, gdy włączy się w jedno wielkie Ciało Kościoła, którego Głową jest Chrystus, który umarł w ciele i poruszył Otchłanią, aby wszyscy podążali do gorejącego krzaka, w którym spotykamy Żywego Boga, jak to podaje Pismo Święte.

✝ Zawsze, kiedy giną ludzie, statki i samoloty w tajemnych miejscach na kuli ziemskiej widoczna jest mgła, a przecież Bóg zawsze zstępuje we mgle, i kiedy zstąpił we mgle i napełnił Świątynię, to synowie Izraela nie mogli widzieć, i wtedy powiedział Salomon: “ Pan rzekł, że miał mieszkać we mgle ” (1 Kor 8, 12). Również Mojżeszowi ukazał się Bóg, skryty we mgle (Wj 24, 15 - 18), i już Dawid wyraził się, że mgła występuje pod stopami Boga (Ps 17, 10 - 13). Zawsze, gdy Stwórca objawia się wyraźniej, to ukazuje się w obłoku i wszystkie obłoki oznaczają ciemność wiary, w którą spowita jest Boskość (Święty Jan od Krzyża). (☼ To zdanie bardzo wahałam się czy przekazać drogą internetu za życia swego, ale być może teraz wielu teologów przełamie się i zacznie studiować Dzieło Boże, które ma być rozpatrzone przez teologów powołanych na wniosek Papieża).

Tylko **wiara** ujmowana w swoich wszystkich wymiarach może być pełną odpowiedzią na odsłonięcie tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, i dlatego też nieustannie odnajduję Jezusa Chrystusa w sobie, poznając Jego i siebie, aby móc w czystości serca oglądać tajemnicę Jego, która jest mi odwiecznie przeznaczona (Mt 5, 8). Poznać tę Boską tajemnicę tzn. powtórnie być świadkiem męki podjętej w Wielki Piątek przez Jezusa Chrystusa (J 18, 33-37: Łk 23, 35-43), i jednocześnie podjąć tę mękę (Mt 25, 31 - 46) i dopełnić braku udręki Chrystusa dla dobra Ciała Jego, którym jest Kościół (Kol 1, 24), także zrozumienie oraz przekazanie jej światu dokona się dzięki paschalnemu misterium na modlitwie duszy

wybranej ze Zbawicielem, który stał się narzędziem naszego zbawienia (Rz 3,25). W odsłonięciu tej tajemnicy połączony jest tutaj element Boski z ludzkim, bo za pośrednictwem duszy mej, jako duszy wybranej Ojciec Niebieski łączy Niebo z ziemią, a wszystko to dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, także cała moja misja musi być zgodna z Nowym Testamentem w powiązaniu ze Starym, gdzie Nowy Testament ukryty jest w Starym.

Pojąc umysłem Bożym **tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego**, to mieć szczególnie macierzyński charyzmat wobec tego Dzieła Bożego oraz wielką cierpliwość i męstwo i to na każdym kroku, a ponadto należy wyzbyć się wszelkich złudzeń swych, i opierać się na Bogu i siłę też czerpać z Niego, także trzeba panować nad dążeniami ciała i innymi pożądaniami, i być z dala od grzechu pychy, nieczystości czy innych popędów zwierzęcych, i panować ma w nas Chrystus i Jego miłość (Jan od Aniołów), a poza tym trzeba żyć i umierać dla Boga i nie zwracać uwagi na żadne groźby, szykany lecz z całą odwagą głosić Słowo Boże. Do poznania tej omawianej tajemnicy Bożej można dojść jedynie przez **cztery bramy**, które wiodą do Królestwa Niebieskiego: 1). pokora; 2). wyrzeczenie się własnej woli; 3). cierpliwość wśród doświadczeń życia; 4). Chrystus Ukrzyżowany (Jan od Aniołów), czyli zamknąć oczy fizyczne na świat przyrodzony, a otworzyć oczy ducha na świat niewidzialny, wieczny, także wszystko ma krążyć dookoła Boga, dookoła Jezusa Chrystusa obecnego w **Eucharystii**, a ponadto należy uczestniczyć w liturgii i przyjmować Boga ukrytego, aby stanowić jedność z Kościołem Boga Żywego (ks.Wacław Świerzawski). **“ Eucharystię** porównuje się do źródła, a inne **Sakramenty** do strumyków wypływających od Chrystusa Eucharystycznego i przez Niego zasilanych. Łaska Eucharystii powiększa, wzmacnia siły nadprzyrodzone, zacieśniając w sposób szczególny przyjaźń z Chrystusem. Radość eucharystyczna jest natury czysto duchowej i nadprzyrodzonej ” (O. Romuald Kostecki).

Na drodze do zbawienia Opatrzność Boża zawsze czuwa nade mną i chroni mnie od przeróżnych niebezpieczeństw, abym w miłości Bożej dojrzała do wchłonięcia między innymi tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, którą absolutnie nie osiągnie się na miłości światowej, bo jest niemożliwe jednocześnie kochać świat i Boga, także tutaj nie może być żadnego upodobania, żadnych wahań, a poza tym nie można też kierować się w czymkolwiek ku rzeczom ziemskim, bo to wszystko upadła człowieka.

☛ W rozwiązaniu tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego potrzebna jest wiedza teologiczna, liturgiczna i żywy dynamizm zmartwychwstania Pańskiego duszy przeogromnie wierzącej, która z woli Bożej ma przekazać nadprzyrodzoną tajemnicę, która nierozzerwalnie związana jest z Bogiem, bo przecież w Bogu jest zawarta, i wszystko co mogłam publicznie w Duchu Świętym przekazać to już przekazałam, i gdyby duchowieństwo wczytywało się w duchowe listy me, to od razu pojęliby o co chodzi tym bardziej, że zawsze dołączałam dwie takie same płyty kompaktowe CD - R, na których w programie PDF nagrane jest całe Dzieło Pana naszego. Podczas wysyłania tak licznych duchowych przesyłek do duchowieństwa, które były bardzo pracołłonne i kosztowne, ale zawsze pisane sercem i duszą byłam zawsze i g n o r o w a n a czyli na pół gwizdka kapłani robili wszystko, aby moja nadprzyrodzona misja nie ujrzała światła dziennego, co jak widać na nic się zdało. Gdybym miała **audiencję**

u Ojca Świętego to od razu powiedziałabym mu o tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, w poznaniu której zasięg naszego działania jest ograniczony, i można poznać ją dzięki miłości, która sięga dalej jak rozum i wszystko w Bogu przewycięży, pokona i przetrwa.

“ Okres męczenników przychodzi i przemija, ale za to okres świadków i wyznawców trwa ustawicznie ” (P. Giuseppe Mina IMK), i zostałam wybrana w sposób opatrnościowy stając się naczyniem Boskiego wybrania (Dz 9, 15), aby w jedności z Jezusem Chrystusem (Ga 3, 28) dusza moja mogła osiąść tajemnice odwiecznie jej przeznaczone, dlatego też jestem zawieszona jakby między Niebem a ziemią, i zawsze z wielką ufnością zwracam się do Boga, któremu zawierzyłam we wszystkim. “ Z miłości pochodzimy, do miłości jesteśmy przeznaczeni i ostatecznie w miłości wiekuistej spełniamy i wypełniamy się ” (Abp. Alfons Nossol), i od kiedy weszłam na miłosne schody duchowej Świętej Góry Karmel, to zawsze pragnęłam i pragnę, aby wszystkie moje dni były wypełnione w całej pełni Bogiem, i abym była posłuszna Kościołowi oraz była też podatnym narzędziem w Świętobliwych Dłoniach Boskiego Oblubieńca, który zanurzył duszę mą w Sobie i rozmiłował ją w czystej Prawdzie Swej, i wprowadził ją w życie mistyczne, aby mogła ona kontemplować Jego.

Musiałam wyjść poza zamkniętą przestrzeń naszego przemijającego świata, i trwać na modlitwie wielbiąc i błogosławiąc Boga (Łk 24, 52-53), dlatego też za przyczyną Ducha Świętego przyoblekłam się w człowieka nowego stworzonego według Boga (Ef 4, 24) mając otwarte serce dla wszystkich potrzebujących, uznając też godność ludzką w każdym bliźnim, nawet najbardziej odrażającym, a ponadto czuam nad umysłem, pamięcią i wolą swą. Skoro tajemnica Trójkąta Bermudzkiego została już odsłonięta przez Boga dla duszy mej, to mam zanieść ją do wszystkich krajów świata, nawet i tych które żyją w innych religiach (✱ co stanie się w całej pełni już po procesie badawczym nadprzyrodzonej misji mej, gdy dusza ma będzie odpoczywała w Bogu w niebieskich wiecznościach), aby przejrżeli i nawrócili się do Boga (Dz 9, 15).

☛ Skoro zostałam odpowiednio przygotowana w Panu naszym, to przecież w żadnym wypadku nie mogę respektować nieludzkiej ciszy na duchowe przesyłki me, ani też jakiegokolwiek niepoważne pisma od namiestników Chrystusowych, którzy absolutnie nie zapoznali się z Dzielęm Bożym, które odwiecznie było zaplanowane na duszę moją, bo w tak wielkiej sprawie nie podlegam żadnemu biskupowi z całego Episkopatu na czele z abp. Stanisławem Gądeckim (@Abp_Gadecki), który w zmysłowym duchu swym dał mi stałego bana na konto swe czy też mojemu biskupowi diecezjalnemu abp. Stanisławowi Budzikowi (@StanislawBudzik), który latami olewał duchowe przesyłki me w sprawie duchowego Dzielę Bożego. Do tych biskupów, do których bez żadnej odpowiedzi latami wysyłałam Dzielę Boże, to odbierając ich ducha zrozumiałam w Bogu, że ta moja nadprzyrodzona misja jest dla nich nie do ogarnięcia, bo ponad rozumowe ich pojęcia, także w rzeczy samej nie mam pretensji do nich, że zignorowali mnie, bo nie wczytując się w nią nic nie mogli pojąć, dlatego też nic nie mogli zrobić w tym kierunku na tamten ówczesny czas, bo po prostu nie mieli oni łaski zrozumienia, i nie patrzyli na przesłanie duchowe sercem i oczyma duszy, lecz jedynie zmysłowym duchem swym. Na tamten czas na pół gwizdka

biskupi nie dorośli do nadprzyrodzonej misji mej, dlatego też za nic mieli swój służbowy i moralny obowiązek podjęcia właściwych kroków w tak wielkiej sprawie. Nawet duchowni odpowiedzialni za przesyłki do Biskupa Rzymu i Następcy Świętego Piotra, któremu jako j e d y n e m u p o d l e g a m w tak wielkiej nadprzyrodzonej misji, która skierowana jest do całej ludzkości i wszystkich następnych pokoleń - olewali i nie dostarczali duchowych przesyłek mych zarówno Benedyktowi XVI - mu emerytowi, jak i Papieżowi Franciszkowi (@Pontifex_pl). Nastąpiła pełnia czasu wyznaczona przez Boga, aby wszyscy biskupi z całego Episkopatu (@EpiskopatNews) zapoznali się z duchowym Dziełem Bożym, które w znacznym procencie znajduje się na mojej internetowej stronie /annaanielaflak.eu/, jak i z duchowymi komentarzami, które umieszczam na twitterowym koncie mym, bo przecież każdego dnia umieszczałam po trzy komentarze niejednokrotnie składające się z dwóch czy trzech części związane z odwiecznym powołaniem mym i u m i e s z c z a ć j e b ę d ę j e d y n i e d o **30. 03. 2022 r.**, jak to 1.10.2020 r. oświadczyłam w oświadczeniu nr. 2 skierowanym do całego @EpiskopatNews i @Pontifex_pl. Po 30. 03. 2022 r. nie będę również umieszczała swoich tweetów na innych kontach twitterowych mimo, że mam ogrom duchowego materiału, a poza tym napiszę w Bogu nie tylko na każdy duchowy temat, ale również i polityczny, i odezwę się jedynie na koncie mym w w y j ą t k o w y c h s y t u a c j a c h, a więcej będę pisać wówczas, gdy nareszcie będzie odzew od samego Papieża Franciszka. Jak dotychczas to na konto me wchodzi coraz więcej osób i za ostatnie dwa miesiące (154 300 wejść) na każdy dzień przypadało średnio **2530 wizyt**, co wynika to z wykazu <https://analytics.twitter.com/>.

W obliczu **33 - ech duchowych ksiązek i 28 - miu duchowych publikacji**, które znacząco dopełniają całe duchowe Dzieło Boże zakończyłam ten etap obrony mojego odwiecznego powołania, a ponieważ na początku napisałam, że to jest najprawdopodobniej moja ostatnia publikacja, to być może przyjdzie taka sytuacja, że w końcu dostanę wiadomość od samego Papieża Franciszka @Pontifex_pl o wyznaczonej audiencji, na którą zresztą i tak nie przyjechałabym ze względu na zły stan zdrowia, ale wówczas napisałabym i wysłałabym do niego jeszcze jedną publikację, w której wyjawię tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego, która przecież i tak jest już w y j a w i o n a w Dziele ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, do której czasami wracałam w pozostałych swoich duchowych książkach dopisując między innymi najważniejsze znaki czasu pojawiające się na mojej drodze duchowej, które potwierdzają moje odwieczne powołanie. ✨ Tak szczerze mówiąc ta publikacja jest bardzo konieczna, a materiał mam już przygotowany i ona miałaby maksymalnie 33 strony rozświetlając umysły uduchowionych i doświadczonych teologów.

Umarłam dla świata i współzmartwychwstała idę za Chrystusem do Nieba (Ef 2, 5-6), aby w całej pełni, w nadprzyrodzonej rzeczywistości kontemplować zmartwychwstałego Oblubieńca Niebieskiego, z którego wypływają wszelkie łaski i dobrodziejstwa duchowe. Na mojej drodze krzyżowej oświeca mnie lampa Boża (Ap 21, 23), która otrzymuje światło od wiecznie płonącego krzaka, który płonie Miłością Bożą (Wj 3, 2), dlatego też z woli Bożej dochodzę do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa (Ef 4, 13), aby przed odejściem do Wiecznej Ojczyzny (Flp 3, 20) wydać owoc Boży z Winnicy Królestwa Niebieskiego. Szczęść Boże ! Anna Aniela Flak